Nr. 272. **Niedziela 27. Listopada 1864.** **Rok III.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie		3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt.	w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
	do Prus	1 tal.	1 tal. 10 sg.
	„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
	„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
	„ Francji	20 frank.	7 frank.
	„ Anglii i Belgii .	17 „	6 „
	„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
	„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje **8** centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzęda pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płoński w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika. Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Z Rady państwa.

Jutro rozpoczynają się w Izbie posłów Rady wiedeńskiej rozprawy nad adresem w odpowiedź na mowę tronową. Nasi delegaci tylko przy ustępie, odnoszącym się do Galicji, mają wziąć udział w rozprawach.

Opozycja w Izbie posłów dotąd się nie zorganizowała, ani też nawet nie ustanowiła wspólnego programu. Autonomiści niemieccy z centralistami opozycyjnymi nie mogą zgodzić się na zasady wspólne, więc dotąd tylko porozumiewano się w osobistych kwestjach przy rozmaitych wyborach do komitetów i komisyj. Ministerjum ma w Izbie przeważną większość głosów, sobie powolnych, więc nie wiele troszczy się o opozycję luźną. Ministerjalna większość do każdego komitetu wybiera i z opozycji mniejszość członków, pomijając przytem prawie zupełnie autonomistów niemieckich, a z reszty opozycji biorąc jedynie umiarkowańszych, którzy w przeszłej kadencji należeli do ministerjalnych, i teraz dopiero zabłąkali się do opozycji.

Rusini pod przewodnictwem księdza Kuziemskiego, Rumuni i większość Sasów z Siedmiogrodu trzymają się wiernie ministerjalnych centrałów niemieckich. Polacy tworzą klub osobny jak dawniej i tylko w pojedynczych wypadkach znoszą się z opozycją. Do wydziału finansowego ministerjalni proponowali z początku trzech Polaków: Kirchmajera, Grocholskiego i Potockiego na liście swych kandydatów, a przy głosowaniu przekreślili Potockiego imię a wsunęli Rumuna Baritiu, którego nawet nie było dotąd w Izbie.

Co uczynią Polacy, czy jak *Constitut. Oesterr. Ztg.* donosiła, usuną się z Izby w razie gdy kwestja galicyjska odmownie rozstrzygniętą będzie, lub czy i w tym razie pozostaną w Izbie, to zachowują dotąd w tajemnicy.

Najważniejszym ustępem w adresie byłaby kwestja węgierska. Lecz tak jak ją komisja adresowa sformułowała, nie zasługuje na wielką uwagę. W *Wandererze* i w *Wiener Lloydzie* odezwały się głosy węgierskie o tem sformułowaniu bardzo nieprzychylnie. Adres w imieniu Izby przyrzeka Węgrom gwarancję iż przyrzeczona im ustawą lutową autonomia będzie dochowaną. Węgrzy odpowiadają, że usuwają się od Rady państwa nie dla braku gwarancji autonomii, nadanej im ustawą lutową, lecz dla odjętej im tą ustawą autonomii istotnej. W ogóle biorą Węgrzy ten ustęp w adresie za pochwałę polityki ministra stanu, usiłującego ustawę lutową przeprowadzić i we Węgrzech. Niecierpliwsi upraszają wiedeńskiej Rady państwa, aby pierwej dla siebie samej szukała gwarancji, nim ją drugim ofiarować zechce.

Zamiast zaproponować rewizję ustawy lutowej, któraby w tej jeszcze kadencji większością głosów mogła być uchwaloną i pojednać Węgrów z tą ustawą, podczas gdy w r. 1867 już potrzeba będzie trzy czwarte głosów do każdej zmiany w ustawie: projektowany adres chce frazesem mniemanej gwarancji uczynić Węgrów pochopniejszymi do porozumienia, a nietylko że celu nie osiągnie, ale wprost przeciwny wywoła skutek, albowiem zrazi ich jeszcze więcej.

A myśl tego frazesu gwarancyjnego wyszła od opozycji w komisji, ministerjalni zaś przyjęli ją jednogłośnie. To nam daje miarę zaczarowanego kółka, w którem się opozycja obraca. Z daleka przyglądającym się wydaje się jakoby ta opozycja—Giskra, Brinz et consortes—odgrywała role umówione, dla nadania rozprawom więcej pozoru parlamentarskiego.

Przegląd polityczny.

Współzawodnictwo stronnictw rajchsratowych w Wiedniu, skończyło się już wedle wszelkiego prawdopodobieństwa. Lewica doświadczywszy przy wyborach do wydziału finansowego, że tylko 14 swoich przesadziła kandydatów, podczas kiedy ministerjalnych weszło 22, zabrała się do kompromisów.

Obydwa kluby próbowały we czwartek wieczór pogodzić się w sprawie wyborów do wydziału reformy podatków. Zgodzono się na wybór następujących posłów: Wężyk i Juzyczyński (z Galicji i Bukowiny), Oberleithner i hr. Kuenburg (z Morawy i Szlązka), Pfeiffer i Obst (z Czech), Kaiser i Heyss (z Niższej i Wyższej Austrji), Froschauer i Grebmer (z Tyrolu i Voralbergu), Fleckh i Derbicz (ze Styrji, Karyntji i Krainy), Lapenna i Goriup (z Gorycji, Istrji i Triestu), Puscariu i Obert (z Siedmiogrodu), nakoniec z całej Izby: Tinti, Demel, Schlegel, Mühlfeld i Wrbna. Przy wyborach faktycznie dotrzymali sobie słowa.

Odpowiedź p. Schmerlinga na interpelację Schindlera, nie w smak poszła dziennikom wiedeńskim, ale po większej części czują się zadowolone, widząc, że faktycznie nie wiedzieć komu ministerstwo ma być odpowiedzialne przy takim stanie rzeczy, jaki jest: czy Radzie państwa zupełnej, czy szczuplejszej, czy sejmom i sejmowi węgierskiemu. Słowem, przypomniano sobie wszystkie trudności z przed dwóch lat, kiedy szło o to samo. Zresztą ważne jest wyznanie p. Schmerlinga, iż stosunki konstytucyjne Austrji po trzech latach są niezupełne. *Wiener Lloyd* wyrozumował sobie ze słów pana Schmerlinga, że ustawa o odpowiedzialności ministrów przyjdzie po zwołaniu sejmu węgierskiego. Podobnie i reszta dzienników z ciekawością dopytuje się: kiedy? jakby rzecz ta naglila. Organa węgierskie — między niemi świeżo założona w Wiedniu, jak mówią, przez magnatów węgierskich *Die Debatte*, ze zwykłym sobie spokojem duszy patrzą na to szamotanie się.

Rząd, ma zaprowadzenie stanu oblężenia wystawić po prostu jako prerogatywę władzy wykonawczej, do której ciało prawodawcze nie ma prawa się mieszać.

W wydziale adresowym, gdzie hr. Potocki miał (wedle *Pester Lloyda*) o stanie Galicji taką mowę, iż dreszcz przechodził przeciwników, odrzucono jego wniosek o amnestję. Jeden tylko Brinz miał go popierać, i to „z litości“, jak się wyraża korespondent.

Reform pana Schuselki rozumuje pośród tego, że galicyjscy posłowie nie mają prawa zasiadania w Radzie państwa, skoro kraj wyjęty jest z pod konstytucji.

Ministerjalne organa wiedeńskie nie ograniczają się na **podnoszeniu alarmów od strony Włoch**, Adrjatyku, Czarnogóry, Serbii, ale zaszły już i do Rumunii. Przed niejakim czasem wiele hałasu narobiło aresztowanie w księztwach Naddunajskich byłego garibaldowskiego majora, Frigyessy. Piszą teraz do *Allg. Ztg.*, że „uwięzienie jego pomogło do odkrycia szeroko rozgałęzionego spisku przeciw Austrji. Frigyessy otrzymał polecenie od komitetu rewolucyjnego londyńskiego, ażeby w Multanach zorganizować wychodźców węgierskich, polskich i włoskich we dwa oddziały, z których jeden miał wpaść do Siedmiogrodu, a drugi do Węgier. Plan był taki, iż obydwa te oddziały miały równocześnie z powstańcami weneckimi wystąpić, ażeby tym sposobem rzucić w Austrji postrach i zamieszanie. Przez aresztowanie Frigyessego rozbił się cały plan, o którym dokładnie rząd austrjacki uwiadomiony został; wychodźcy jednakże, którzy mieli należeć do tego przedsięwzięcia, przebywają w większej części jeszcze po rozmaitych miastach Multan i są pod nadzorem komisarza rządu narodowego, Mrozowickiego, każdych 10 wychodźców mają nad sobą jednego dziesiętnika, a 10 dziesiętników znowu mają zwierzchnika.“ Rzecz dziwna, że pierwsza *Augsburg. Allgemeine Ztg.* przyszła do tej kłamliwej wiadomości.

Wojska austrjackie wracając z Północy, świetnie przyjmowane w Berlinie, wchodzą do Wiednia z tryumfem dziś d. 27. b. m. Rada miejska ofiarowała każdemu żołnierzowi po 1 złr. Każdy będzie nosił medal szlezwicki na trójkolorowej wstążce czarno-żółto białej. Żołnierze pruscy także. W tej kombinacji barw — mającej podług księcia Fryderyka Karola pruskiego wyobrażać niezłomne przymierze Prus z Austrją —kolor czarny tworzy wiązanie tego przymierza, bo barwa pruska jest także czarna, ale z białą.

Pan Bach przybył dnia 13. b. m. do Rzymu z powrotem, i miał zaspokoić Ojca św. o protekcji Austrji.

P. Metternich zaś miał zażądać z Wiednia nowych instrukcyj wobec nowych idei rządu francuzkiego.

Wielki **proces Polaków w Berlinie** szybkiemi krokami zbliża się ku końcu. „Doprowadzono szczęśliwie do tego, pisze jeden z koresp. do *N. F. Presse*, iż nadprokurator przeciw 11 zbiegłym obżałowanym i dwom uwięzionym, pp. Kosińskiemu i posłowi Niegolewskiemu, postawił wniosek kary śmierci za zbrodnię stanu. Jak się z tym wnioskiem rzeczy mają, wiadomo od czasu ukazania się w druku świetnej mowy Gneista. Obalił on tak dalece oskarżenie o zbrodnię stanu, że nawet jej pozór nie pozostał. Powszechnie też obiega pogłoska, że trybunał nie zgodzi się na uznanie zbrodni stanu, lecz widzieć w tem będzie tylko spisek (Complott), jak to nadprokurator wniósł ostatecznie. I w tem nawet niema żadnego punktu oparcia; wedle pojęć prawnych, trybunał musiałby, jak Gneist wnosił, uznać się niekompetentnym do sądzenia tej sprawy. Mowa Gneista jest jedną z najznakomitszych, jakie dotychczas przed sądem miano; jest ona mistrzowską w swych historycznych ocenieniach i równie mistrzowską w jurydycznej części. Jest ona w ustach wszystkich i wszędzie widzą w Gneiście męża, który powołany jest do tego, ażeby jako minister sprawiedliwości zdeptane pojęcia prawne pruskiego życia politycznego skierował na naturalną drogę.“

Proces Polaków w Berlinie.

Mowa obrońcy, pana Janeckiego (ciąg dalszy; ob. nr. 271 *Gazety Nar.)*

O dwa przedewszystkiem zahaczono wyrazy i nietylko użyto ich jako indicjów ku zbrodni stanu. Wyrazami temi są: „ojczyzna“ i „praca organiczna“. Panowie! Polacy mają prawo nazywać Polskę w dawnych jej granicach „ojczyzną swoją i ziemią rodzinną“, toż samo prawo, mocą którego mieszkańcy Prus Wschodnich zowią Niemcy swą ojczyznę, jakkolwiek prowincja ta, jak wiadomo, do Niemiec nie należała. Jeśli nazywacie Niemcami „wszędzie gdzie język brzmi niemiecki,“ czyżbyście odmawiali Polakom tegoż samego pojęcia? Prócz tego przecież posiadają Polacy ku temu prawo polityczne.

Traktaty wiedeńskie bynajmniej nie miały zamiaru postanowienia tego, co w późniejszych czasach postanowiono. Trzej monarchowie współrozbiorowi mieli posiadać części dawnej rpltej Polskiej, przypadające im w podziale, jako części Polski, pozostające z sobą w pewnym związku. Chciano rozebrać Polskę politycznie, lecz przez rozbiór nie znosić w niej narodowego związku, który przeciwnie wyraźnie uznano.

Zaprowadziłoby mnie zbyt daleko, gdybym się chciał tu zagłębiać w treść traktatów wiedeńskich i patentów okupacyjnych. Przypuszczam z góry, że członkowie sądu stanu obeznani są z prawem państwowem. W ten też sposób pojmowano istotnie stosunek ów w pierwszym czasie po roku 1815. Dla w. ks. Poznańskiego bito osobną monetę zdawkową. Orły pruskie otrzymały na piersiach tarczę z polskiemi orłami białemi. Prawda, że później cofnięto z obiegu owe monety i białe orły zamalowano na czarno,— ależ panowie, nie zdołano wydrzeć z serca Polaków wspomnienia praw politycznych, przysługujących im a głęboko zakorzenionych w pamięci. Zaiste, tem mniej jeszcze zdołają to uczynić, jeśli ich za to będą chcieli stawiać pod pręgierz zdrady stanu.

Przechodzę do „pracy organicznej“. W istocie brzmi to dla uszu policyjnych bardzo niebezpiecznie, a przecież właśnie to nie ma bynajmniej rewolucyjnego znaczenia.

Pod pracą organiczną rozumieją Polacy usiłowanie zachowania narodowości polskiej naprzeciw parciu germanizmu i moskwicizmu, przez podnoszenie oświaty i materjalnego dobrobytu między ludnością polską, ażeby Polska nie przestała istnieć pomiędzy narodami, tak jak ją wymazano już z pomiędzy państw samodzielnych. Nie potrzebuję przecież panowie, nikomu, który się zastanawiał nad podobnemi rzeczami, przypominać, że oświata i dobrobyt najlepszym są hamulcem przeciw usiłowaniom konspiratorskim, rewolucyjnym.— Jeśli zatem król. prokuratorja powiada, że tak nazwani biali dlatego tylko sprzeciwiali się wybuchowi powstania i wspieraniu go, ponieważ uważali pracę narodową jako nie dość jeszcze dojrzałą — oświadczyć muszę, że jest to błędem, który wybaczam król. prokuratorji ze względu na niedokładne jej źródła. Miałem zaszczyt być członkiem Izby, gdy obradowano nad kodeksem karnym i w imieniu mojem i mej frakcji wypowiedzieć wątpliwości, jakie nam się nasuwały naprzeciw niektórym przepisom tegoż kodeksu. Już wówczas na posiedzeniu plenarnem z d. 27. marca 1851 r. zwróciłem uwagę na elastyczność, jaką §. 63. posiada, przestrzegając, że może nadejść chwila, w której go zechcą nieprawnie użyć.— Chwila ta nadeszła, moja przepowiednia ziściła się.

Wówczas odpowiedział mi pan Patow jako referent, bez zaprzeczenia z jakiejkolwiek strony, co następuje:

(Tu odczytuje mowca odnośny ustęp z rozpraw w Izbie poselskiej.)

Sądzę panowie, że to jest interpretacja autentyczna.

Jedna jeszcze uwaga:

W oskarzeniu wielokrotnie postawiono twierdzenie, że Polacy liczyli w powstaniu na pomoc zagraniczną. Pan profesor Gneist słusznie odparł orzeczenia te, jako należące do dziedziny politycznych dziwolągów, które z procesem kryminalnym nie mają nic wspólnego; mimo to jednakże i tego nawet orzeczenia nie pozostawię bez odpowiedzi.

Panowie! Polacy mają to nieszczęście, że wedle potrzeby uchodzą albo za bardzo mądrych, albo za wielkich głupców. W samej rzeczy byliby głupcami, gdyby w latach 1861 i 1862, jakoteż na początku r. 1863 liczyli byli na pomoc zagraniczną. Gdyż chodzi tu tylko o czas, powyżej wymieniony, nie zaś o położenie polityczne, śród którego Turno pisywał swe listy, podczas gdy powstanie najwyższy osiągnęło szczebel.

Pobieżny rzut oka na położenie Europy w r. 1862 przekona was panowie, że Polacy nie mogli oczekiwać pomocy od żadnego państwa. Od kogoż bowiem? Czy od Austrji? A więc ku powstaniu, które jej miało odebrać Galicję! Przecież takim był zamiar oskarżenia. Pomińmy ten nonsens. Od Anglii zatem? Sądziłbym panowie, że już przekonano się, i nie potrzeba było nawet przykładu Danii, że szlachetny rząd ten podniecać tylko zwykł powstania i wojny, aby później wydać swych przyjaciół na pastwę. Przecież powiem prawdę, iż w tym przypadku Anglia nie podburzała, ale raczej studziła. Odwołuję się tu do angielskich ksiąg błękitnych, które nie są obce temu trybunałowi. Nie było więc można liczyć na Anglię. Ależ może na Francję, która właśnie w r. 1861 i 1862 torowała drogę a raczej utwierdzała przymierze z Moskwą!

Panowie! gdybym chciał tu zabawiać się politycznemi dziwolągami, mógłbym nie mało powiedzieć o projektach na Wschodzie, które powstanie polskie uniemożliwiło; o powodzie, dla którego Austrja na początku powstania tak była ostrożną. Wspomnę przecież, że w Polsce najmniejmniejszych nie żywiono iluzyj, że znano dokładnie intencje Francji i jej wstręt do rewolucji polskiej, wstręt, któren jeszcze w lutym 1863 r. w znanej swej mowie wypowiedział minister Rouland w senacie. Panowie! wiedziano o tem, gdyż ku końcowi 1862 r. przestrzegał książę Czartoryski naród, gdy rozburzone fale ludowe groziły wybuchem powstania w królestwie Polskiem, i zaklinał rodaków, aby utrzymali spokój, gdyż nie ma nawet cienia nadziei pomocy francuzkiej. Mieliż więc Polacy od Prus oczekiwać pomocy?

Panowie! brzmi to śmiesznie, a przecież zapatrywali się może Polacy nie tylko bardzo mądrze, ale także i prawdziwe. Wiedzieli może, że zawartą będzie konwencja moskiewsko-pruska z d. 8. lutego 1863 r., ów potwór, któremu mężowie ci służyć mieli za pastwę. Nie potrzebuję tu zapewne rozwodzić się nad tem, że ta właśnie konwencja nadała dopiero powstaniu polskiemu znaczenie europejskie, że bez niej nieszczęsny ten ruch bez nadziei zgniecionym byłby w zarodku. Będzie to waszem zadaniem panowie, ocenić, czy Polacy mogli byli przewidzieć konwencję, gdyż od tego zależy jedynie prawdziwość lub błędność postawionego przez prokuratorję twierdzenia, dotyczącego pomocy obcej.

P. naczelny prokurator twierdził, że powstanie w królestwie Polskiem miało na celu przedsięwzięcie zbrodni stanu przeciw Prusom, i powołał się w tej mierze na dwie powagi: na senat oskarzający i na wyroki w Galicji. Chciałbym tu powiedzieć słów kilka o powagach tych: bardzo mało wszakże o uchwale oskarzającej, gdyż jakkolwiek §. 154 kodeksu karnego szerokie otwiera pole do dyskusji, nie czuję się dość pewnym na tem polu, i dlatego ograniczam się tylko na ogólnie zapewne przyjętem twierdzeniu, iż uchwała oskarzająca sama w sobie żadnego bez wątpienia rościć nie może prawa, aby w sprawach kryminalnych uchodzić za powagę. Zresztą nie należy tu bynajmniej, jak owa sprawa przedstawiała się dawniej, ale jak się obecnie przedstawia po zamknięciu rozpraw, i sądzę, że zmiana ta nie nastąpiła na korzyść oskarzenia. — Co się tyczy drugiej powagi, t. j. sądów galicyjskich, nie jest zapewne niewiadomem p. naczelnemu prokuratorowi, że w rozmaitych państwach rozmaite istnieją prawodawstwa, — i również nie jest mu niewiadomem, że sądy owe były sądami wojennemi, złożonemi jedynie z wojskowych od kapitana aż do szeregowca.

Otóż panowie, nie potrzebujemy się zapewne obawiać, ażeby takie prejudycja mogły być niebezpiecznemi dla naszych klientów. — Wspomnę tu jeszcze o jednej argumentacji król. prokuratorji, nie dla tego, aby ją zbijać, ale aby wyprosić sobie względem niej cokolwiek światła, gdyż pomimo wszelkiego rozważania nad nią, nie zdołałem jej zrozumieć — co przecież z pewnością jedynie moją jest winą.

P. naczelny proknrator powiada w swoim wywodzie:

(Tu odczytuje mowca odnośny ustęp.)

Panowie, o ile widzę, nie zasiada tu żaden włościanin na ławach obżałowanych i dlatego nie jest mi jasnem, w jaki sposób sympatje lub błędy włościan miałyby udowadniać cośkolwiek za lub przeciw tej sprawie. Jeśli przecież ko-

mitet czerwony przy pomocy Mierosławskiego i Garibaldego chciał pozyskać napowrót dawne swe przywileje szlacheckie, to tem mniej można tu o tem mówić na serjo, gdy właśnie pierwszym aktem powstania w królestwie Polskiem było nadanie włościanom tego, czego im dotąd rząd moskiewski nadać nie chciał, t. j. wolności i uwłaszczenia. (Dokończenie nastąpi.)

Posiedzenie z dnia 22. listopada. (Dok.)

4) Uczeń uniwersytetu Władysław Śmiśniewicz z Środy.

Naczelny prokurator wnosi o uznanie obżałowanego niewinnym, co także rzecznik Lisiecki popiera. Obżałowany uprasza aby mu wolno było powrócić do domu. Pan Adlung nie sprzeciwia się temu, sąd zaś zastrzega sobie w tej mierze uchwałę.

5) Agronom Walerjan Mrowiński z Gościeszyna.

Obżałowanemu zarzucono, jak wiadomo, udział w zakupowaniu broni. Naczelny prokurator upatruje w tem, ponieważ w ogóle w jednym tylko przypadku zdołano fakt ten obżałowanemu udowodnić, małoważny udział w zbrodni stanu, i dla tego wnosi tylko naprzeciw obżałowanemu o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na czas takiż pod dozór policyjny.

Rzecznik Lent oświadcza, że nie może akceptować postawionego przeciw obżałowanemu wniosku „o małoważny udział“ w przedsięwięciu zbrodni stanu; gdyż albo to, co naczelna prokuratorja mieni być zbrodnią stanu, rzeczywiście istniało, albo też nie istniało; może być zatem tylko mowa o ukaraniu zbrodni stanu, lub o uwolnieniu. W ogóle obrało oskarżenie tego rodzaju metodę w postępowaniu, iż obrona widzi się zmuszoną jak najżywszy podnieść tu protest, chociażby nawet prokuratorja upatrywać w tem chciała obrazę, jak to już raz się zdarzyło. Należy przypuścić, że wszystkie trzy czynniki, w obecnym fungujące procesie, t. j. Wysoki trybunał, prokuratorja i obrona, równem są ożywione poczuciem obowiązku. Stanowisko obrony przepisane jest prawami pozytywnemi. Przepis prawny opiewa: Obrona winna bronić sprawy swoich klientów wiernie, troskliwie i z jak najstaranniejszą uwagą, i nie dać się obałamucić względami bojaźni ludzkiej, lub innemi. I w istocie taką jest tendencja, z której obrona wychodzi, i wypełni ona obowiązki swego urzędu bez bojaźni i bez względu na inne poboczne przyczyny. Można także bez wątpienia przypuścić, że wszystkie trzy wymienione czynniki zarównoby się uradowały, gdyby rezultatem obecnego procesu, którego się wszyscy niemal spodziewają, było uwolnienie obżałowanych; gdyż w takim razie doznałoby państwo zadowolenia tego, iż zamiast 133 zbrodniarzy stanu, ujrzałoby na ławach tych tyluż najszanowniejszych mężów, którzy być może iż przekroczyli przepisy policyjne, lecz nigdy przecież nie zawinili przeciw państwu.

Obrońca wyjaśnia następnie bardzo obszernie, iż oskarżenia naprzeciw Mrowińskiemu w niczem nie udowodniono, że wreszcie wtedy nawet, gdyby cośkolwiek udowodniono, nie istnieje pod żadną miarą zbrodnia stanu. Przedewszystkiem zaś nie znajduje mowca dolus specialis naprzeciw obżałowanemu, i dla tego z góry oświadczyć musi, że jedyną, wciąż się powtarzającą ze strony obrony zwrotką, musi być wniosek o uwolnienie wszystkich obżałowanych.

Po krótkiej odpowiedzi naczelnego prokuratora i powtórnej replice obrońcy, zabiera głos obżałow. Mrowiński aby jak najuroczyściej oświadczyć, iż nigdy nie miał zamiaru nieprzyjaźnie wystąpić naprzeciw Prusom. Nie udowodniono mu żadnej czynności rewolucyjnej, i w ogóle mało był znany władzom. Zawsze szanował święcie tradycje, odziedziczone po ojcach; żywiąc przecież prawdziwy szacunek dla niemieckiej cnoty, nigdy nie był zdolnym pokrywać swej niechęci naprzeciw tym, którzy starali się podniecać niesnaski pomiędzy obydwoma narodowościami. Niechęć ta jednakże nie może żadną miarą posłużyć za dowód, jakoby złamał przysięgę, złożoną pruskiemu monarsze. Dla tego spokojnie i bez troski oczekuje wyroku sędziów, w tem mocnem przekonaniu, że nie minęła jeszcze i nie tak prędko minie złota era pruskiej sprawiedliwości.

6) Literat Józef Żórawski z Poznania.

Prokurator Mittelstädt odparłszy nasamprzód jedną z uwag rzecznika Lenta, przechodzi do uzasadnienia skargi, i rozwodzi się przedewszystkiem nad stanowiskiem *Dziennika Poznańskiego*, którego współpracownikiem był obżałowany. Wedle zdania szanownego prokuratora, stanowisko *Dziennika* nie zawsze było lojalnem, czego dowodzą liczne procesa i wyroki, skazujące to pismo, założone, jak twierdzi pan Mittelstädt, przez stronnictwo narodowe polskie ku popieraniu jego interesów. Po takim wstępie, dotyczącym *Dziennika Pozn.*, przechodzi prokurator do zarzutów, czynionych obżałowanemu Żórawskiemu. Otóż oskarżenie wnioskuje jak wiadomo z rozmaitych notatek i karteczek, znalezionych w pałacu Działyńskich, iż obżałowany wykonywał polecenia, celem poparcia powstania w królestwie Polskiem przeciw Moskwie, mianowicie przez werbowanie ochotników. Prokurator obstaje przy zarzutach oskarżenia i twierdzi, że obżałowany w poufnym zostawał stosunku z hr. Działyńskim i pośredniczył w zakupnie broni i t. p. czynnościach ku wspieraniu powstania. Pan Mittelstädt z tego wnosi, iż obżałowany Żórawski wspierał działania poznańskiego komitetu; ze stanowiska zaś osobistego, jakie obżałowany zajmował w Poznaniu, wyprowadza konkluzję, że zamiary tegoż musiały mu być znane. Mimo to uznaje prokurator, że udział obżałowanego w zbrodni stanu był małoważnym, i dlatego wnosi naprzeciw obżałowanemu tylko

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddania na czas takiż pod dozór policyjny.

Rzecznik Lewald uprasza o głos w imieniu całej obrony, celem odparcia uwagi pana zastępcy prokuratorji, znanego asesora Mittelstädta, którą tenże cały stan adwokatów obraził. Zastępca prokuratorji twierdził, że nawet w prawodawstwie znajdują się naprzeciw adwokaturze wyrażenia, którychby nie należało używać. Obrońca zauważa, że mąż, który zwrócił prokuratorji uwagę, iż nigdy zapewne nie miała do czynienia z lojalniejszą obroną, jak obecna, całkiem inne zajmuje stanowisko niźli pan zastępca prokuratorji. Nie zawsze zdolen jest urząd osłonić osoby; pan zastępca prokuratorji ma tu przed sobą mężów, posiwiałych w urzędowaniu, i żadną miarą nie ma prawa do napaści na adwokaturę.

(Ubolewamy, iż nie nadesłano nam szczegółowego sprawozdania o zajściu, zaszłem pomiędzy prokuratorja i obroną, jakoteż brzmienia mowy szanownego rzecznika Lewalda w tej sprawie).

Prokurator Mitelstadt odpiera, że zdaje mu się, jakoby pan obrońca wcale go nie był słyszał. Innej odpowiedzi dać mu nie umie.

Rzecznik Lent: Ta odpowiedź powoduje mnie do przytoczenia słynnej zasady Ksenokratesa, który razu pewnego oświadczył:

„Po tysiąc razy już żałowałem, iż mówiłem: nigdy przecież, żem milczał:“

i dla tego tu zamilczę.

Co zaś dotyczy cytat z Cicerona, które p. prokurator wplótł w oskarżenie, wątpię, aby po tylu wiekach, które minęły od czasów Cicerona aż dotąd, można do obecnego oskarzenia zastósować podobne studjum — w żadnym razie przecież w tym kierunku, w jakim się zwykło interpretować dzieła wielkiego Rzymianina. Ze względu na napaść pana prokuratora na adwokaturę, raz jeszcze powtórzyć muszę, iż ona jest tego rodzaju, że nie warto na nią wcale odpowiadać!

Tu przystępuje obrońca do zbicia zarzutów, uczynionych obżałowanemu Żórawskiemu, i dowodzi, że wszystko cokolwiek obżałowany powiedział lub napisał, wbrew się sprzeciwia przypuszczeniu, aby tenże jakiebądź knował zamiary przeciw Prusom. Wszystkie artykuły, które obżałowany napisał przed rewizją w pałacu Działyńskich, udowodniają, że przedsięwzięcie było skierowane jedynie przeciw barbarzyńskiemu panowaniu Moskwy, że wreszcie obżałowany jak najstanowczej oświadczył się przeciw Mierosławskiemu. Smutnem jest zjawiskiem, powiada mowca, jak dalece się różnią zapatrywania prokuratorji a obrony. Przywiodę tu tylko słowa Göthego, które może najlepiej scharakteryzują pojmowania prokuratorji. Otóż Göthe powiada w swej Ifigenii: „Człowiek chociażby najlepszy, przyzwyczaja umysł swój do okrucieństwa i stawia dla siebie w końcu to nawet, co potępia, jako prawo.“

Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowanego.

Prokurator Mittelstädt zauważa, że bynajmniej nie dotknął obrony osobiście, lecz że przeciwnie obrona wystąpiła naprzeciw niemu osobiście, tak dalece, iż obawiał się, aby mu w końcu nie przedłożono jego metryki i wykazu starszeństwa.

Obżałowany Żórawski oświadcza, że nigdy nie żywił tendencyj nieprzyjaźnych naprzeciw Prusom i pod żadnym względem nie jest winnym zbrodni stanu.

Koniec posiedzenia o godz. 3½.

Posiedzenie z dnia 23. listopada.

Prezes Büchtemann zagaja posiedzenie o godzinie 9¾, poczem prokurator Mittelstaedt oświadcza, iż jeśli obrona nie ma nic przeciwko temu, połączy wnioski o karę przeciw pięciu obżałowanym, jako to: puszkarzowi Adolfowi Hoffmanowi z Poznania, kupcom Ludwikowi Ohnstein z Leszna, Dyonizemu Oberfeltowi i Stanisławowi Kaniewskiemu i nauczycielowi rysunków Marjanowi Jaroczyńskiemu z Poznania. Ponieważ jednakże rzecznik Brachvogel nie mógł być obecnym przy rozpoczęciu posiedzenia, mając chwilowo inne zatrudnienie, przeto prezes stósownie do jego prośby wstrzymał sprawę jego klientów, aż do jego powrotu. Prokurator prowadzi zatem nasamprzód wywód przeciw dwom pierwszym obżałowanym t. j. Hoffmanowi (7) i Ohnsteinowi (8) których obydwóch, jak wiadomo, sąd bez kaucji w czasie rozpraw uwolnił. Prokurator twierdzi, że te same wątpliwości, które wówczas spowodowały tymczasowe uwolnienie, dotąd nie są wyjaśnione, i dlatego wnosi, aby sąd obżałowanych uwolnił od zarzutu zbrodni stanu, i uznał się niekompetentnym do orzekania o karygodności współudziału w uzbrajaniu wyprawy.

Rzecznik Deycks przyłącza się także do wniosku o uwolnienie swych dwóch klientów. Następnie wnosi prokurator o uwolnienie obżałowanego Marjana Jaroczyńskiego (9) z Poznania. Przeciwnie obstaje prokuratorja przy oskarzeniu przeciw obżałowanemu (10) krawcowi, Józefowi Matuszewskiemu z Poznania, któremu zarzuca, iż werbował ochotników dla powstania; ponieważ zaś nie posiada majątku, aby z własnej kieszeni mógł dawać poręczne, przeto należy przyjąć, iż był ajentem komitetu poznańskiego. Prokurator uważa przecież czynność obżałowanego jako małoważny współudział w zbrodni stanu, i dla tego wnosi tylko

o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i prócz tego o oddanie go na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Lisiecki oświadcza, że zważywszy, iż sąd odrzucił odebranie przysięgi od świadka Samolika, zaledwie może stłumić w sobie nietylko uczucie zdumienia, ale nawet zgrozy, do najwyższego posuniętej stopnia. Świadkowie, wysłuchani przeciw Matuszewskiemu, byli to włóczęgi i dla tego zapytuje, jak można na mocy zeznań takich świadków tego rodzaju wniosek stawić! Jestli koniecznością, aby jak największą liczbę stworzyć zbrodniarzy stanu? Wznioślejszem jest stanowisko państwa, któremu sprawiać winno przykrość karanie ludzi. Usiłowanie, aby jak najwięcej otrzymać zbrodniarzy stanu, nie jest godną reprezentacją uczuć państwa. Oskarżenie to jest nowym dowodem zapatrywania się jak najczarniejszego na rzeczy; mowca uważa za rzecz niemożliwą ukaranie obżałowanego i wnosi dla tego o jego uwolnienie.

11) Właściciel dóbr Napoleon Mańkowski z Rudek.

Naczelny prokurator Adlung obstaje naprzeciw obżałowanemu przy oskarżeniu swem. Obżałowany przyznał, że tworzył oddziały powstańcze i poświęcił na ten cel kilka tysięcy talarów. Prócz tego utrzymuje p. Adlung, że obżałowany stał w związku z komitetem i wiedział o istnieniu organizacji, jak to wypływa z sprawozdań, przezeń pisanych. Sam się nazwał „officier d'etat“ przy boku pułkownika Noe, co dowodzi, że znał stosunki dokładnie. Dolus obżałowanego stwierdzony jest mianowicie przez instrukcję, którą wypracował dla ochotników, i dla tego wnosi naczelny prokurator przeciw obżałowanemu Mańkowskiemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Profesor dr. Gneist: Czynność obżałowanego była czysto wojskową. Fungował on jako tłómacz przy pułkowniku Faucheux. Byłoby możliwem, iż obżałowany przez swą działalność pośredniczył w przedsięwzięciu przeciw Prusom; przecież nie istnieje żaden na to dowód, i chyba to przypuszczenie za tem przemawia, że obżałowany jest Polakiem i z dobrego pochodzi gniazda. I ta jednakże możliwość okazała się płonną. Trybunałowi wiadomo, co obżałowany zdziałał przez swe tłumaczenia. Supozycja bez żadnego oparcia nie może prowadzić do przekonania moralnego, pułkownik Faucheux zaś zeznał, iż w jego obozie nigdy nie było mowy o jakiemkolwiek przedsięwzięciu przeciw Prusom. Dalszemi momentami oskarzającemi mają być sprawozdania, pisane przez obżałowanego o wypadkach w obozie. Jeśli zaś walka przeciw Moskwie nie jest karygodną w Prusach, to przecież „minus“, t. j. rozmowy i pisma tem mniej mogą być karygodnemi. Listy do Rustejki z napisem: „Kochany Józefie“ są po prostu korespondencją pomiędzy przyjaciołmi. Takiem jest wyjaśnienie proste i skromne całej tej sprawy. W korespondencji tej nie ma przecież ani najlżejszego napomknięcia o jakim zamiarze ukrytym przeciw Prusom. Zbywa tu na jedynem thema probandum. Z raportów okazuje się wprawdzie, że obżałowany wiedział o istnieniu jakiegoś komitetu, lecz nie można go tu winić, że wiedział fakt, znany tysiącom osób. Wielokrotnie wspomniane artykuły wojenne były projektem niedoszłym, który nigdy nie ujrzał światła dziennego. Zresztą artykuły wojenne nie mogą brzmieć inaczej, jak owe inkryminowane. Naczelny prokurator nie dotknął zdań obżałowanego, dotyczących stosunku pomiędzy ludem a rządem prowizorycznym. Dla obrony są zdania te bardzo ważnemi, gdyż udowadniają najgłębszą tajemnicę obżałowanego, t. j. nienawiść przeciw Moskwie, lecz zresztą nic, coby dla człowieka rozsądnego mogło zdradzać jakąkolwiek myśl przeciw Prusom. Jeśli się zna najgłębsze tajniki myśli u kogoś, nie można wówczas mówić o przekonaniu moralnem. Obżałowany przepędził pierwszą młodość za granicą, następnie bawił krótki czas w Warszawie, gdzie przesiąkł otaczającemi go wrażeniami. Kto zaś z takich stosunków wyszedłszy powróci do Prus, nie może innego doznać uczucia, jak chyba błogiego spokoju. Motywum walki było zatem skierowane przeciw Moskwie, a wzmacniała je jeszcze tradycja rodzinna, gdyż obżałowany jedynym jest wnukiem słynnego i uwielbianego przez Polaków jenerała Dąbrowskiego. Przy ciągle się powtarzających apelacjach do przekonania moralnego sędziów, tyle tylko mogę powiedzieć: że gdyby w ojczyźnie mojej miał się otworzyć stan, w którymby tego rodzaju dowody uważano za dostateczne, aby kogoś skazać na lat 10 więzienia w cuchthauzie, pierwszą myślą moją byłoby porzucić ojczyznę. Nie mogę zatem jak tylko wnieść o uwolnienie obżałowanego z powodu braku wszelkich dowodów. Sam naczelny prokurator położył główny nacisk, że jedynem thema probandum jest przedsięwzięcie przeciw Prusom. Tymczasem ono thema jest zerem. Naprzeciw moralnemu przekonaniu sędziów żaden z obżałowanych przed dowód odwodowy nie stanął na tak silnem stanowisku, jak właśnie Mańkowski.

Na tem kończy obrońca, poczem odpowiada mu naczelny prokurator. Profesor dr. Gneist raz jeszcze przemawia w obronie obżałowanego, który następnie oświadcza, iż z swej strony nic nie ma do nadmienienia więcej.

Prokurator Mittelstädt wnosi przeciw dwom następującym obżałowanym, kupcom Oberfeltowi (12) i Kaniewskiemu (13) o uznanie ich niewinnymi zbrodni stanu, żądając aby sąd uznał swą niekompetencję do orzekania co do udziału obżałowanych w tworzeniu kup zbrojnych, gdyby im takowy zarzucono.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 23. listopada.

& Według wiadomości, jakie tu w prywatnych listach przychodzą z Compiégne, i tym razem powtórzyło się to, co zwykle miewa miejsce, gdy rząd francuzki uczyni jaki krok stanowczy w sprawie włoskiej. Książę Napoleon doznaje widocznie największych i najserdeczniejszych względów od cesarza, a co dziwniejsza, że i cesarzowa również jest przychylną swemu kuzynowi. Otóż jeszcze jeden rys drobny, który zresztą odpowiada wybornie dwulicowości polityki, jaka dyktowała konwencję z dnia 15. września.

Inne wieści, z tego samego źródła, zdają się wróżyć pewne zmiany w łonie ministerjum. Wieści tego rodzaju są zresztą bardzo częste, i bardzo często zawodne. Tym razem wskazują na p. Benedettego, któremu słusznie czy niesłusznie przeznaczają wydział spraw zagranicznych. Miałoby to wysokie znaczenie, albowiem p. Benedetti jest jak wiadomo jednym z najdzielniejszych narzędzi polityki francuzkiej co do Włoch, a w otoczeniu cesarza Napoleona należy do tego grona, które w zaciętej nienawiści ultramontanie nazywają grupą mazzinistowską. Do tegoż grona należy ks. Napoleon i pp. Thouvenel i Lavalette. Wejście tedy takiego nazwiska do listy ministrów, właśnie w chwili, kiedy sprawa włoska się agituje, sprawiłoby niesłychane wrażenie; a przy powyższych szczegółach o serdeczności, jaką oboje cesarstwo obsypują swego kuzyna, wieść ta zdaje się mieć pozory prawdopodobieństwa, które jednakże nie są dostateczne, ażebym ją wam za pewną przedstawiał. P. Benedetti miał wyjechać do Berlina, lecz otrzymał wezwanie, aby odłożył swój wyjazd.

Dzienniki ultramontańskie, które uporczywie lubią powracać do myśli, że ceną konwencji z 15. września i dalszej polityki rządu francuzkiego we Włoszech będzie jaka nowa aneksja, znowu rozpisują się o tem. Wczorajszy *Journal de Bruxelles*, który dziś tu otrzymano, mówi, że Genewa będzie tą nagrodą za pomoc zbrojną, jaką Francja mogłaby dać Włochom. Każąc tym sposobem Szwajcarji płacić koszta jedności włoskiej, pobożny dziennik dodaje:

„Należy przypomnieć, że przed sześćdziesięciu laty aneksja Genewy nastąpiła wkrótce po przyłączeniu Sabaudji; kiedy więc tamta jest dokonaną, ta w końcu nastąpić musi. Zdobycz zapewne byłaby małoważną pod względem materjalnym, idzie bowiem o 80 do 100tysięcy ludności prawie; lecz pod względem politycznym kwestja jest daleko ważniejszą. Genewa jest punktem strategicznym, który ma swoją wartość, a bezwątpienia opinia publiczna nie byłaby obojętną względem przywrócenia dawnego departamentu Lemanu.

„W Genewie stronnictwo aneksjonistów wmacnia się coraz bardziej, i wciela się w żywioł konserwatywny, który się stara owładnąć rządy kantonu.“

Kto tak znakomicie mógł wtajemniczyć *Journal de Bruxelles* w plany cesarza Napoleona: czy p. Allan Kardec i jego media?.. Chyba, ale wątpić należy, żeby dziennik religijny czerpał swe informacje z takiej pogańskiej praktyki.

W ciągu dni kilku, przez które do was nie pisałem, *Monitor* ogłosił dekret, mianujący 60 członków rady municypalnej Paryża. Opinia publiczna wolałaby niezawodnie dekret, pociągający stolicę Francję i departament Sekwany pod ogólne prawo, gdyż dotąd tylko Paryż i Lugdun, dwa najludniejsze miasta Francji, są pozbawione prawa wybierania swojej municypalności. Rząd utrzymuje, że jego wybór pada na ludzi, których mu głos ogółu wskazuje, więc wybory są niepotrzebne, gdyż na tych samych by wypadły. Tak przynajmniej przemawiał kiedyś jeden z mowców urzędowych, broniąc tego systematu w ciele prawodawczem. Godziłoby się jednak zrobić próbę, i Paryża, głowy i serca Francji, nie traktować jak nieletnie dziecko, odmawiając mu przywileju, który posiada najbiedniejsze miasteczko, najmniej oświecona wioska. Może wybory wypadłyby inaczej, bardzo nawet inaczej, ale przynajmniej członkowie municypalności paryzkiej mieliby powagę sankcji publicznej, której im dotąd brakuje.

Arcybiskup Paryża wydał list pasterski do duchowieństwa i wiernych swojej dyecezji, w którym nakazuje, jak lat poprzednich, kwestę po wszystkich kościołach na korzyść stolicy apostolskiej.

Znany rywal redaktora *Figara*, p. Aurelien Scholl, rozpoczął wydawnictwo nowego tygodnika p. n. *le Club*. Drugi numer tego pisma już wyszedł. Sprzedaż tego pisma na ulicach została zakazaną. W Paryżu podobny zakaz jest ciężkim ciosem dla dziennika, albowiem kupowanie na pojedyncze numera najwięcej jest upowszechnione, prenumerujących kwartalnie lub rocznie stosunkowo nader niewielu, gdy więc dziennik jaki zostanie zabronionym do sprzedawania po kioskach i sklepikach, rozstawionych po ulicach, znaczna liczba czytelników, żałująca fatygi na chodzenie po niego do księgarni lub pasaży, odpada. Bardzo wiele pism niecodziennych cierpi w skutek tego zakazu, który niema najmniejszej podstawy logicznej, i niczem oprócz antypatji administracyjnej do redaktorów usprawiedliwionym być nie może, albowiem gdyby dziennik jaki poważył się coś napisać niemiłego rządowi, rząd ma wszelką władzę ukarania go najsurowiej, a nawet możność skonfiskowania numeru przed rozpoczęciem sprzedaży.

Komitet emigraneki polski na Wielką Brytanię i Irlandję wydał okólnik do emigrantów, przebywających w Anglii, wzywający ich do opłacania składek na wspólne potrzeby i jednoczenia się w celu zapatrywania tych potrzeb. Okólnik ten podpisali pp. Konstanty Bobczyński, pułkownik Ludwik Oborski i Antoni Zabicki, sekretarz komitetu.

Bruksela 23. listopada.

╤ Zamierzając dosyć długo zabawić w Brukseli, postanowiłem dzielić się wiadomościami z Belgii z czytelnikami *Gazety Narodowej* Nie będę w listach moich zaprzątać się ogólnym biegiem spraw europejskich, lubo tutaj, gdzie w skutek wolności druku zbiegają się i koncentrują w bardzo szeroko rozwini tem dziennikarstwie najświeższe i najciekawsze nowiny, z łatwością by to czynić można. Sądzę że nie chcielibyście korespondencji, nie będącej czem innem jak streszczoną edycją dziennikarskich nowin, i dlatego poprzestanę na skromniejszej roli, obiecując wam spisywać mniej więcej to wszystko, co ztąd może być dla was ciekawem.

Jeżeli przyjmiecie moją ofiarę i podbudzicie tym sposobem moją miłość własną autorską, przekonacie się może, że i z tego niewielkiego kraiku, w którym swobody mieszkańców są nieskończenie większe jak gdzieindziej, a który przecież mimo to nie ma innego politycznego znaczenia, jak chyba że jest przytułkiem idei, na które już o miedzę rządy patrzą krzywo — można zebrać i donieść dosyć ciekawych rzeczy, nie mieszając się nawet w to, do czego neutralna Belgia nie miesza się prawie wcale.

Najprzód tedy, jako cudzoziemiec, mający bawić w obcem, okrzyczanem z wolności państwie, postarałem się obeznać z prawami, jakie służą cudzoziemcom.

W skutek niedługiego badania dowiedziałem się, że tu, jeżeli swoi są wolni i mogą robić co im się podoba — przecież gościnność dla obcych tak daleko się nie posuwa. Przed niewielą jeszcze laty, rząd belgijski nie chciał stanowczo mieć u siebie emigrantów, i każdego nowoprzybyłego grzecznie żandarmami odstawiano do granicy, którą sobie obrał. Dziś wcale inaczej: żadnemu z nowo przybyłych nie robiono dotąd trudności, policja względna, obojętna, nawet dowiadywać się nie stara, kto bawi i czem się zajmuje. Względność ta jednak ma swoje powody prawne, i wkrótce ustać może, przynajmniej co do niektórych, jak to wam zaraz wyłożę.

W dniu 22. września 1835 roku wydanem zostało prawo, pozwalające rządowi, jako władzy wykonawczej, a mianowicie policji, to jest tej gałęzi owej władzy, która najwięcej ma do wykonywania, wydalać każdego cudzoziemca, którego postępowanie nie byłoby uznanem za dogodne dla Belgii. Prawo to, zrazu na czas krótki ogłoszone, później kilkakroć było przedłużanem, aż nakoniec dekret z dnia 28. marca 1861 roku przedłużył je do dnia 1. marca 1864 roku. Przez cały czas obowiązywania tego prawa policja belgijska uważała za niedogodne dla Belgii wszystkie osoby, których obecność w swoich widokach i dla swoich rządów uznawały za niedogodną rozmaite ambasady i poselstwa. Wypędzano więc jednych, niedogodnych dla Francji, innych niedogodnych dla Moskwy i t. d. pod pozorem, że są niedogodnymi dla Belgii.

Ale d. 1. marca 1864 r. kiedy termin ostatniego przedłużenia upłynął, ministerjum sprawiedliwości, zajęte kłopotami kryzys ministerjalnej, przepomniało tę fatalną datę. Wprawdzie 5. marca powróciła mu pamięć, lecz posiedzenia parlamentu zbliżały się ku końcowi, i wniosek przedstawiony już nie przyszedł na porządek dzienny.

Zresztą nie było nic naglącego, wszyscy cudzoziemcy byli dogodni.

Posiedzenia nadzwyczajne parlamentu belgijskiego w r. bież. przeszły spokojnie; p. minister sprawiedliwości nie przypominał zamarłego prawa; trybunały w jednej sprawie orzekły, że prawo nie obowiązuje, i że policja nie ma zasady wydalać ani jednego cudzoziemca, jeżeli ten praw, obowiązujących najrodowitszego Belga, nie przekroczył, — a kiedy przyszedł kongres amsterdamski, to wymowne głosy winszowały rządowi belgijskiemu, że zniósł prawo wyjątkowe, niegodne znajdować się w kodeksie wolnego ludu.

Tymczasem zaczął wychodzić jeden dziennik polski, i ambasador moskiewski zwrócił uwagę policji, że cudzoziemcy, zajmujący się wydawnictwem, są nadzwyczaj niedogodni dla Belgii. Policja na to odrzekła, że nie posiada odpowiedniej władzy, albowiem owo, godne średnich wieków prawo zgasło jakoś niepostrzeżenie.

Wtedy pan ambasador udał się do pana ministra sprawiedliwości, a pan minister do Izby, której posiedzenia trwają właśnie.

Kronika.

Bibliotekę Ossolińskich przeznaczył jej szlachetny założyciel na ten cel, aby była zakładem naukowym w prawdziwem znaczeniu tego słowa, ogniskiem a zarazem środkiem oświaty w kraju. Takie przeznaczenie mają wszystkie podobne instytucje za granicą i takie a nie inne nadał i swojej sp. Ossoliński. Tymczasem zastępstwo kuratorji naszego zakładu narodowego postępuje jakby chciało uczynić powierzony swej pieczy zakład ile możności najnieprzystępniejszym, otoczyć go formalnie murem chińskim przed publicznością. Już dawniej uskarżano się powszechnie, że zakład Ossolińskich nie odpowiada swemu zadaniu, że publiczność nie może zeń korzystać w stopniu, odpowiednim zarówno jej wymaganiom jak i stanowisku podobnego zakładu narodowego. Winę tego przypisywano słusznie trudnościom, z jakiemi połączono wypożyczenie pierwszej lepszej książki a nawet korzystanie z niej w samym gmachu biblioteki, gdyż właściwa czytelnia otwarta dla publiczności na kilka — mówiąc nawiasowo dla najprzeważniejszej klasy jej gości, dla młodzieży najniedogodniejszych — godzin, jako zbyt szczupła i wcale doborem swym nie świetna, w rachubę tu wchodzić nie może. Tymczasem wydały się zastępcy kuratora istniejące już utrudnienia jeszcze niedostatecznemi, i aby kompletnie zagrodzić ludziom, pragnącym wiedzy, przystęp do jej źródła, wydał w najnowszym czasie rozporządzenie, aby nie wydawano książek z zakładu nikomu, prócz osobom, których imiona będą tak szczęśliwe, że przejdą cenzurę i otrzymają niejako sankcję wysokiej kuratorji. Stosując się do tego rozporządzenia, podał jeden z urzędników zakładu kuratorji spis osób, którymby należało pozwolić na korzystanie z biblioteki i dodał do listy imion uwagę, że takiej samej łaski dostąpić powinny i „osoby do zakładu przywiązane“, za które zresztą sam odpowiedzialność przyjmuje. Zastępstwo kuratorji powykreślało z podanej listy osób niektóre imiona z przyczyn, jemu samemu tylko wiadomych, a na dodatkową uwagę wspomnionego urzędnika odpowiedziało: „Co się tyczy „osób do zakładu przywiązanych“, to pod tą zbyt ogólną nazwą nie można rozumieć ani stypendystów, ani dyurnisty (nadzorcy czytelni), ani woźnego (!) i t. p. Pierwsi zupełnie nie powinni brać książek do domu, bo dogodność taka nie jest do stypendjum ani do dyurny przywiązana, a nie ma najmniejszego powodu, dla czegoby wyjątek tak ważny robić dla nich dla tego, że już inne dobrodziejstwa otrzymali.“ Ile nam wiadomo, fundował Ossoliński miejsce stypendystów, których grzeczny dowcip kuratorji raczył pomieścić w jednym rzędzie z woźnym, głównie na to aby zawsze kilku młodzieży, mającej talent i pociąg do nauki, mogło znaleźć obok zasiłku pieniężnego środki naukowe do dalszego literackiego wykształcenia. Za takie zaś dobrodziejstwo odwdzięczyć się mają stypendyści kilką godzinami pomocy przy administracyjnych zatrudnieniach bibliotecznych — co jednak nie jest wyłącznem ich powołaniem w zakładzie, nie jedynym celem, dla którego wyznaczył fundator stypendja. Rozporządzeniem kuratorji stają się ci stypendyści tylko pomocnikami w administracyjnej mechanice zakładu, tylko prostymi pisarzami dziennymi jak w każdem innem biurze, odjętą im jest wszelka możność korzystania z naukowych środków biblioteki, gdyż w godzinach swej obecności w zakładzie zajęci czynnością kancelaryjną nie mogą użytkować z książek, do domu zaś brać im ich nie wolno. Nie mając tedy sami przystępu do skarbów naukowych zakładu, nie mogą stypendyści, jak to dziać się powinno, być pośrednikami między biblioteką a oddającą się naukowym studjom młodzieżą, której tem samem odpada ostatni, i tak już zbyt niedostateczny środek do korzystania z zakładu Ossolińskich. Czytelnia bowiem, jak już wspomnieliśmy, składa się z bardzo szczupłej ilości dzieł, najczęściej beletrystycznych, których z łatwością dostać można w pierwszej lepszej czytelni lwowskiej, u księgarzów lub antykwarjusów. Wśród takich tedy stosunków upada cel zakładu. Liczba osób, mogących korzystać z jego skarbów, ogranicza się na szczupłej garstce, przez kuratora dowolnie wybranych, a więc protegowanych tylko osób, i na kilku urzędnikach Zakładu. Dla reszty publiczności, dla młodzieży oddającej się studjom naukowym, zakład jest niedostępnym. Czemże więc czynią rozporządzenia kuratorji jedyną, tak piękną i ważną instytucję w naszym kraju?.. Istnym magazynem, któremu tylko straży z bagnetem niedostaje, schowkiem bezpiecznym, w którymby spokojnie mogły butwieć księgi i pergaminy, strzeżone przed publicznością cerberowską strażą dekretów kuratorskich. Jeżeli zaś takiem istotnie ma być przeznaczenie zakładu, to na cóż mu owej pozornej cechy publicznej i „narodowej“, na co kierunku i celu naukowego?... Dość mu na tęgiej kłódce — nie potrzeba ani kuratora, ani woźnego.

Pan Stanisław Młocki, o którym donosiliśmy wczoraj, że od dziesięciu miesięcy znajdował się w więzieniu śledczem w Bernie, został d. 24. b. m., jak donosi *Moravske Orlice*, nagle uwolniony, gdyż okazało się, że był niewinnym. Nie puszczono go jednak zupełnie na wolność, lecz pozwolono mu tylko pod strażą odwiedzić znajomych w Bernie a wieczorem odwieziono go do Ołomuńca, gdzie internowanym będzie wraz z 360 innymi. Spodziewać się wszakże należy — dodaje *Moravske Orlice* — że władza uwzględni jego długie więzienie śledcze, które naruszyło jego zdrowie, i pozwoli mu mieszkać w prywatnym domu, dopóki nie nabierze sił znowu.

TEATR POLSKI. Jutro w poniedziałek: **Anioł Północy**, dramat z francuzkiego w 6 aktach, na dochód p. Karola Huberta. Publiczność pospieszy niezawodnie licznie, aby odwdzięczyć się temu starannemu, zasłużonemu artyście.

TEATR RUSKI Dziś w niedzielę: **Werchowyńci**, dramat w 5 aktach a 9 oddziałach, z polskiego („Karpaccy górale“ Korzeniowskiego.)

Ostatnie wiadomości.

Paryż 25. listopada. Na gieldzie obiegają dość pewne wieści, że miejsce p. Drouina zajmie Lavalette, a miejsce ministra sprawiedliwości, pana Baroche, p. Delangle.

Książę Hohenzollern Sigmaringen, były pruski minister-prezydent, przywiózł cesarzowi austrjackiemu własnoręczny list króla pruskiego.

Z Londynu podaje *International* ważną wiadomość, że na ostatniej naradzie ministerjalnej obradowano znowu nad kwestją europejskiego kongresu, i że lord Russel podjął się popierać ten projekt u innych mocarstw.

Do charakterystyki położenia przytaczają dzienniki wiadomość, że jen. Lamarmora na życzenie z Paryża oświadczył swoim przyjaciołom, iż najdalej w styczniu złoży tekę spraw zagr. i obejmie dowództwo nad wojskiem, stojącem w Lombardji.

Diritto twierdzi, że dowództwo nad armią przyszłą papiezką obejmie exkról Franciszek II. Tymczasem zachodzi jeszcze bardzo wielkie pytanie, czyli armia papiezka przyjdzie istotnie do skutku.

Posiedzenie piątkowe Izby posłów w Wiedniu zapełnione było całkiem wyborami do komisyj, mających się zajmować mnóstwem wniosków ustawy finansowej. Między innemi nad propozycją 10procentowego zniżenia opłaty wódczanej mają radzić: Herodyski, Dietl, Eichhoff, Daubek, Kriwanek, Proskowetz, Wbrna, Tóth, Riese Stallburg.

Wydział finansowy 36ciu ukonstytuował się. Przewodniczącym jest Pratobevera, zastępcą Taschek, sekretarzami Stamm, Stummer i Simonowicz.

Czytamy w *Presse*: „Dziś (25. bm.) przedpołudniem, podczas przerwy, sprawionej w Radzie państwa przez obliczanie głosów, zebrał się wydział w sprawie Rogawskiego, aby zasięgnąć zdania ministerstwa w kwestji utraty mandatu Rogawskiego. Z tego powodu stanęli przed wydziałem panowie ministrowie Schmerling, Mecsery i Franck i dali swe oświadczenia. Myśl ich taka: „Rząd wprawdzie gotów udzielić powodów zaprowadzenia stanu oblężenia w Galicji, nie może jednak przyznać, jakoby był podług § 13. patentu obowiązanym do wytłómaczenia się z tego kroku przed Radą państwa. Rząd bowiem upatruje w zaprowadzeniu stanu oblężenia w Galicji zupełnie przysługujący mu akt egzekutywy, który nie potrzebuje wcale żadnego wytłómaczenia przed Radą państwa.“ Zdania tego przeważająca większość członków wydziału nie podziela. „Gdyby istniało prawo, nadające rządowi upoważnienie do proklamowania w pewnych, ściśle oznaczonych wypadkach stanu oblężenia w mniejszej lub większej części państwa: wtedy zdaniem wydziału byłoby zapatrywanie się rządu słusznem Gdy jednak takie prawo nie istnieje, a zatem stan oblężenia, który znosi cały szereg praw a na ich miejsce inne stawi przepisy, może być uważany tylko za akt prawodawstwa, który, jeśli dokonany został w porze, kiedy właśnie Rada państwa nie obraduje, wymaga do swej prawomocności późniejszego potwierdzenia Rady państwa. Jeden z członków wydziału zauważał, że jeźli ministerstwu przysługuje nieograniczone prawo zaprowadzenia i utrzymania stanu oblężenia, to połączona z tem suspenzja praw szkodzić może samemu życiu konstytucyjnemu, jak się też stało i z galicyjskim sejmem, który nie mógł nawet ukończyć sprawdzenia pełnomocnictw i wypracować regulamin. Jeżeli prawodawstwo strzeże prawa domowego i wolności osobistej, strzeżoną być powinna także wolność powszechna i prawo powszechne, a dla tego nie można odejść od zastosowania §fu 13.“ Przy końcu dzisiejszego posiedzenia czuł się p. Waser, prezydent wydziału, spowodowanym zapytać pana Schmerlinga, czyli rząd uznaje kompetencję wydziału obradować i uchwalać w tej kwestji. Minister stanu odpowiedział na to, że zachować sobie musi odpowiedź na to, dopóki sprawy tej nie rozstrzygnie konferencja ministrów.“

Die Debatte donosi w tej samej kwestji, że wydział uchwalił zażądać od rządu na podstawie §. 13 patentu lutowego usprawiedliwienia stanu oblężenia w Galicji. Utrata mandatu Rogawskiego, ma niezostać uznaną.

Jenerał Paumgardten dopiero dziś wieczorem przybędzie do Krakowa. Służba jego i konie nadeszły już do Lwowa.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń 27. listopada. Wczoraj rozdano członkom Izby niższej projekt adresu. Główna treść następująca: Izba uważa regularne kadencje Rady szczuplejszej za nieodzowne. Usunięcie stanów wyjątkowych, nad któremi ubolewać trzeba, ożywiłoby napowrót ufność w ludach. Spodziewa się Izba, że w Weneckiem będzie wkrótce zaprowadzona reprezentacja konstytucyjna. Uważa, iż rządu usilnem staraniem być powinno, jak najrychlej zwołać sejm w Galicji. Izba oczekuje przedłożenia powodów i skutków zaprowadzonego w Galicji stanu oblężenia i wyraża najżywsze życzenie, aby takowy jak najspiescniej ustał. Stan finansów państwa uważa za bardzo krytyczny. Potrzeba zaprowadzić równowagę między dochodami a wydatkami. Utrzymanie stanowiska Austrji jako mocarstwa pierwszego rzędu, zawisło od zabezpieczenia i ustalenia wewnętrznej pomyślności państwa.

Hamburg 27. listopada. Wielką senzację wywołało tu ogłoszenie w *Börsenhalle* pięciu dokumentów, mających dowodzić praw domu Hohenzollern (pruskiego domu panującego) do księztw Szlezwiku i Holsztynu.

Część urzędowa.

Gmina Koropiec, w obwodzie stanisławowskim, obowiązała się po wieczne czasy dla założenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, istniejący już pod nr. 213 budynek szkolny i znajdujące się w nim porządki szkolne utrzymywać zawsze w dobrym stanie, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie trzy kubicznych sągów drzewa w polanach lub gałęziach, a nakoniec płacić każdoczesnemu nauczycielowi rocznie 94 zlr. 50 c. w. a.

Podobnież obowiązała się po wieczne czasy gmina Ordów, w obwodzie złoczowskim, dla zaprowadzenia regularnej szkoły parafialnej u siebie, najdalej w przeciągu 2 lat wystawić budynek szkolny z pomieszkaniem nauczyciela i utrzymywać zawsze w dobrym stanie, sprawiać i dokupywać porządki szkolne, zajmować się czyszczeniem szkoły, na opał szkoły dostarczać rocznie 5 sągów drzewa, a nakoniec każdoczesnemu nauczycielowi, który ma oraz pełnić służbę diaka za pobieraniem połączonych z tą służbą dochodów, płacić rocznie 58 zlr. 50 kr. w. a gotówką i dodawać mu do tego po 14 mierzyc i 10 garncy żyta i kartofli ordynarji.

Jego c. k. apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z 15. listopada r. b. nadać najłaskawiej katedrę cywilnej procedury sądowej, tudzież prawa handlowego i wekslowego na uniwersytecie lwowskim rzeczywistemu profesorowi prawa kanonicznego przy tym uniwersytecie, dr. Eugeniuszowi Mor de Mohrberg i Sunegg.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— W miesiącu październiku b. r. wypalono w 159 gorzelniach w wschodniej Galicji 2,040.819° czyli 25.510 wiader okowity 80 Tr. Piwa wywarzono w 164 browarach 31.421 wiader.

Cukrownia w Tłumaczu wyrobiła w miesiącu październiku b. r. 27.200 cetn. buraków surowych i 13.500 suszonych. W roku przeszłym w tym samym miesiącu wyrobiła 43.200 cetn. buraków surowych. W tym więc roku wyrobiła buraków surowych mniej o 16.000, suszonych zaś więcej o 13.500 cetnarów.

W warzelniach soli w wschodniej Galicji wyrobiono w miesiącu październiku bież. roku 58.591 cetnarów soli; w roku przeszłym w tymże samym miesiącu 59.457 cetn., a zatem w roku bieżącym mniej o 865 cet. soli.

Kolej krakowsko-lwowska dokazała rzeczywiście tej sztuki, iż zawiązało się towarzystwo spedytorów, którzy się podjęli transportu szyn i innych potrzeb do budowy kolei lwowsko-czerniowieckiej za tańszą cenę niż zarząd kolei Karola Ludwika. Do spółki tej należy jedna lwowska, jedna krakowska i jedna wiedeńska firma. Fracht przeciętny od Krakowa aż do miejsc odstawy wynosi 1.35 od cetnara. Część całej ładugi ma pójść Wisłą aż do ujścia Sanu, a następnie Sanem w górę do Jarosławia.

Lwów 25. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe). Handel **zbożowy** po długiej przerwie ma nadzieję wyjścia z dotychczasowego omdlenia. Na targach środkowej i północnej Europy pokazał się popyt za ziarnem, osobliwie pszenicy w dobrym gatunku. Z Pesztu nadeszły wiadomości, że tam zgłosiło się wielu odbiorców zagranicznych, i w jednym dniu zabrali 15.000 mierzyc pszenicy, i byliby może więcej wzięli, gdyby nie wstrzemięźliwość producentów. W kierunku południowym do Tryestu nic nie odchodzi. U nas notowano w bieżącym tygodniu pszenicę celną po 6 zlr., żyto 160 ft. po 3.40—3.60, jęczmień 140 ft. 3.40-3.50, owies 100 ft. 2.20—2.25. Natomiast odeszło 33 ctr. **mąki** do Rzeszowa a 64 ctr. do Przemyśla. **Konopi, lnu** i **kłaków** wysłano do Berna 341 ctr., do Bielska 93 ctr., do Wiednia 167 ctr., do Wrocławia 333 ctr., do Pragi 131 ctr. **Chmieln** poszło dwie partje: 49 ctr. do Pragi i 77 do Lobositz w Czechach. **Siemienia lnianego** odebrał Wrocław 2.219 ctr. **Okowity** wysłano do Krakowa 119 ctr., a **bobu** 91 ctr. do Krakowa, 217 do Wrocławia, 304 do Mysłowic, 87 ctr. do Pragi. Przesyłki **wełny**, osobliwie z za kordonu przez Brody podniosły się znowu w ostatnich ośmiu dniach: do Berna 109, do Bielska 267, do Stauding 29, do Opawy 27, do Wrocławia 219 ctr. Transport **węgla kamiennego** wzmógł się koleją żelazną, szczególnie do Wieliczki, Bochni, Sołotwiny i Tarnowa. Pomnożyła się także wyprawa **nafty i oleju skalnego**, a w Przemyślu i w Tarnowie urządzono osobne miejsca składowe na te przedmioty. W U obobyczu powstała nowa fabryka nafty i świec parafinowych pod firmą Berskiego. **Bydła opasowego** i **rzeźnego** na targi w Lipniku, Ołomuńcu i Florysdorfie zapowiedziano w bieżącym tygodniu 830 sztuk.

Stryj 22. listopada. Ceny targowe tutaj jakoteż w Mikołajowie, Rozdole, Dolinie i Wojniłowie były następujące: mierzyca pszenicy 2.77, 3 zł., 2.50, 2 zł., 3.20; — żyta 1.75, 1.80, 1.80, 2 zł., 2 zł., 1.15; — jęczmienia 1.40, 1.30, 1 zł., 1.60, 1.40, 1.10; — owsa 95 ct., 80, 83, 1 zł., 1 zł., 80 ct.; — hreczki 1.50, 1.70, 1.20, 1.60, —, 1.40; — kukurudzy 2.50, 2.50, —, 2 zł., 2.20, 2 zł.; — kartofli 1.20, 80, 80, 80, 1.20, 80 ct.; — cetnar siana 1 zł., 2 zł., 1 zł., 1.20, 1.20, 1 zł.; — sąg drzewa twardego 5.75, 8, 6.10, 7, 5, 6.30; — miękkiego 4.75, 6.30, 4.60, 6, 3.85, 5.25 a. w.

Kraków 22. listopada. (Ceny targowe). Pszenica (za mierzycę) 3.65, żyto 2.37, jęczmień 2.35, owies 1.45, ziemniaki 1.45; siano (za cetnar) 1.40, słoma 85 ct. — **Tarnów** 22. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.38, żyto 2.36, jęczmień 2.20, owies 1.37, groch 3 zł., bób 2 zł., proso 2.25, tatarka 2.20, ziemniaki 1 zł.; drzewo twarde (za sąg) 9.50, miękkie 7.25; siano (za cetnar) 1.75, słoma 80 ct., konicz na paszę 1.80. — **Rzeszów** 22. listopada. Pszenica (za mierzycę) 3.25, żyto 2 zł., jęczmień 1.85, owies 1.2, ziemniaki 1 zł.; drzewo twarde (za sąg) 11 zlr.

Bankructwa W Wiedniu zawiesili wypłatę Józef Freund, handel towarów łokciowych, pasywa 140.000 zlr., i J. Karpeles, handel towarów jedwabnych, pasywa 244.000 zlr. w. a.

Przyjechali d. 25. listopada.

Pp.: Wartarasiewicz Michał z Zastawny, Papius Jan z Grzędy, Rylski E. z Mrakowiec, ks. Cantacuzeno J. z Gałaczu, Dubiński z Krasnopola.

Wyjechali d. 25. listopada.

P.: Komarnicki B. do Sassowa, Carajda Kon. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 26. listopada.	W. A. gl.	ct.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	71	40
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	80	—
Losy z r. 1860	94	20
Akcje banku narod. za 1000 gl.	782	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	178	—
London 10 funt sterlingów	116	25
Dukaty cesarskie sztuka	5	56
Srebro za 100 zlr. w. a.	115	75

Wiedeń 25. listopada.	Płacą zlr.	ct.	Żądają zlr.	ct.
Metaliki na wal. a.	66	55	66	65
Pożyczka narod.	79	80	79	90
Metaliki na m. k.	71	20	71	30
Obl. ind. niż. austr.	90	25	90	75
„ „ „ węgiers.	74	00	74	50
„ „ „ chor. i ban.	75	25	75	75
„ „ „ galicyjsk.	73	50	74	00
„ „ „ bukowiń.	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	75	72	25
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczk. z r. 1839	155	25	155	75
„ „ „ 1854	89	25	89	75
„ „ „ 1860	94	10	94	20
„ „ „ 1864	83	65	83	75
„ kredytowe	126	75	127	00
„ ks. Esterhazego	107	00	109	00
„ ks. Salm	31	50	32	00
„ hr. Pallfy	28	50	29	00
„ ks. Klary	27	50	28	00
„ hr. St. Genois	28	50	29	00
„ miasta Budy	26	00	27	00
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	50
„ hr. Waldstein	18	50	19	00
„ hr. Keglevich	14	00	14	50
„ Rudolfa	11	80	12	00
Akcje banku i przem.				
Banku narod. austr.	782	00	785	00
„ anglo-austr.	83	25	83	75
Zakładu kredytowego	177	80	177	90
Kolei półn. Ferdynanda	190	60	190	70
„ galicyjskiej	235	75	236	00
czerniowiec. z wpł. 25%	47	25	47	75
Kursa zagraniczne (3-miesięczne)				
Augsb. 100 zlr. ur.	98	00	98	10
Frankf. n. M. 100	98	10	98	20
Hamb. 100 mark.	87	40	87	60
Londyn 100 fun.	116	25	116	35
Paryż 100 frank.	46	15	46	20
Warszawa 25 listopada.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III ok. „	14	73	14	77
kupon. „	00	19	00	60
Akcje kol. żel. warsz.-wied. „	78	25	78	35
Akcje kol. żel. warsz.-bydg. „	86	00	86	00
Paryż 25 listopada.				
Renta 3%	64	85	00	00
Londyn 25. listopada.				
Konsole	89	⅞	90	00

Nakładem **J. S. Jürgensa** we Lwowie wyszła

Kabała słynnej paryzkiej wróżki

panny **Lenormand**

zawierająca 36 bardzo gustownie ilustrowanych kart z objaśnieniem. Cena 1 gry 60 cent. — Tenże handel wyrabia wyciśnięcia kolorowych monogramów liter lub też imion w najnowszym guście francuskim na papiery i koperty listowe i bilety. 1134 1—3

BANDAŻ

Elektro - Medyczny.

Wynaleziony przez braci **Marie**, doktorów w Paryżu zamieszkałych na ulicy del'Arbre Sec Nr. 8, za który otrzymali brevet na lat 15, leczy radykalnie wszelkiego rodzaju ruptury. Liczne doświadczenia lekarzy francuzkiego fakultetu dowiodły, że bandaż panów Marie użyteczniejszym jest od wszelkich bandażów dotąd wynalezionych, a to ze względu doskonałego podtrzymywania ruptur znacznej objętości, jak również z uwagi na jego działanie elektro-medykalne, które wybornie leczy tę niemoc. Ściesnia i przyprowadzą do normalnego stanu części tworzące rupturę, leczy zaś w bardzo krótkim czasie.

Cena prostych bandażów 18 złr., podwójnych i pępkowych bandaży 28 złr., dla dzieci 13 złr. Do każdego dołączona jest metoda użycia.

Dostać można w aptece we Lwowie u **Z. RUKERA**, w Krakowie u p. Miczyńskiego, w składzie materjałów aptecznych p. Galla w Warszawie, tudzież u p. Chrościckiego w Wilnie. 1009 4—0

PIGUŁKI CZYSZCZĄCE.

profesora Cazenave,

naczelnego lekarza szpitalu s. Ludwika.

Pigułki te przyrządzone z nowego owocu, sprowadzonego z Nikaragua, są nieocenione pod tym względem, że czyszczą nie sprawiając najmniejszej boleści, ani kolek, ani rozdrażnienia kiszek. Wybornie skutkują przeciw bolu głowy, rozdęciu żołądka, niestrawności, brakowi apetytu i zatwardzeniu. Używają się zawsze kiedy idzie o spędzenie żółci, flegmy i złych humorów, które są po największej części przyczyną ciężkich słabości. 1.100 2—4

Dostać można u pp. aptekarzy: we **Lwowie u ZYG. RUCKERA**; w Wilnie u Chrościckiego; w Poznaniu u Elsnera; w Warszawie u Mrozowskiego; w Krakowie u Molędzińskiego i w Kijowie u Marcińczyka.

Cena 2 złr., z opakowaniem 2 złr. 20 kr.

Wielkie przez rząd gwarantowane

Losowanie kapitałów

w 6 oddziałach. Ciągnienie I. oddziału nastąpi 15. i 16. grudnia r. b. Na 32000 numerów wypada 17.500 wygranych w sumie ogółowej

1,060.500 talarów pruskich

czyli:

2.651.250 Mark.

Cały los oryginalny kosztuje 7 zł. w a.
$^2/_4$ losów „ różnych num. 7 „ „
$^4/_4$ „ „ „ „ 7 „ „
u podpisanego domu bankierskiego

A. Scharlach u. Neumann

in Hamburg.

☞ Tylko gotówką opatrzone zlecenia będą uwzględniane. Po ciągnieniu otrzymają szanowni interesenci listy ciągnienia bezpłatnie. (1.109 4—6)

Buchhalter

posiadający język polski, francuski i niemiecki, poszukiwany pod korzystnemi warunkami do 1go z Magazynów warszawskich.

Bliższa wiadomość w handlu p. **J. Kühmayera u p. Lorenza.** 1132 2—2

Porter krajowy z browaru na Pohulance

wiadro 10 złr., z beczką 12 złr. 50 ct., butelka 17 ct., z butelką 24 ct., **w handlu Jana Kleina** nr. 235 w rynku. 1045 3—6

Poszukuje się Ajentów.

Nadzwyczajna okoliczność nadarza ajentom czynnym, mogącym złożyć kaucję, sposobność osiągnięcia znacznych korzyści, nie wymagających przy tem wiele czasu. Kompetenci mogą zasiągnąć bliższych wiadomości na frankowane zapytania **pod adresem F. 30 post rest Frankfurt am M.**

1104 3—3

Z wielu w ostatnich dniach nadeszłych listów dziękczynnych o nadzwyczajnej skuteczności **Ekstraktu słodowego Jana Hoffa** niech będzie przytoczone podziękowanie znanej i poważanej familii w Wiedniu w interesie cierpiącej publiczności:

Do król. Liweranta nadwornego pana Jana Hoffa z Berlina, w Wiedniu, Kärnthner-Ring Nr. 11. (dawniej Habsburger Gasse Nr. 5.)

Wiedeń dnia 11. października 1864.

Wielce szanowny Panie! W rozmaitych dziennikach czytuję często wystosowane do Pana podziękowania o dobroczynnej i zbawiennej skuteczności Pańskiego Ekstraktu słodowego, tak zwanego Piwa zdrowia, przeto widzę się i ja spowodowanym do publicznego uznania szczególnych własności pańskiego wyrobu, których na sobie doświadczyłem. Niebyłbym w stanie dzisiaj szczerze Panu podziękować, gdybym pańskiego smacznego Ekstraktu w stósownym czasie nie otrzymał. Matka moja, która wszystkie środki na próżno poświęciła, jakoteż mój lekarz, zwątpili o mojem wyzdrowieniu, gdy ostatniego roku do Vöslau do wód wyjeżdżałem. Nikt nie myślał, że do Wiednia wrócę. Cierpienie moje odjęło mi siłę i tylko z wysileniem mogłem się po pokoju przechadzać.

Polecono wreszcie mojej matce tak ulubiony Ekstrakt słodowy, i po zażyciu tegoż w kilka dni uczułem się lepiej, z każdym dniem odzyskiwałem moje siły, i dzięki Bogu, nie popadnę w dawną słabość.

Racz pan przeto powtórnie przyjąć moje najserdeczniejsze podziękowanie, i bądź pan przekonanym, że to co powyżej poświadczam, każdemu osobiście potwierdzę. 1059 2—3

Z wszelkiem poważaniem polecam się najniższy sługa

Rupert Pokorny

oraz z polecenia swej matki Magdaleny Pokornej, właścicielki domu w Wiedniu Wollzeile nr. 34.

Centralny skład kr. liweranta pana Jana Hoffa Neue Wilhelmstrasse Nr. 1 w Berlinie, a w Wiedniu Stadt. Kärthner Ring Nr. 11. (früher Habsburgergasse Nr. 5.)

Na składach utrzymują we Lwowie apt. **P. MIKOLASCH**, apt. **A. BERLINER**, apt. **Z. RUCKER** i handel **K. SCHUBUTHA**.



WHEELER et WILSON

Manufacturing Co. New-York

mają główny skład swych w Ameryce robionych

MASZYN do szycia

dla użytku domowego, krawieckiego, szewskiego we wszelkie ułatwienia zaopatrzone, z gwarancją pięcioletnią u ajenta
1118 dla Galicji (1—?)

Stanisława Buszaka

we Lwowie ulica Nowa l. 15.



Przy placu Ferdynanda, naprzeciw Hotelu Żorża pod l. 362 dobrze znany

1128 1—6

Skład fortepianów

JÓZEFA SMUTNEGO senior,

utrzymuje fortepiany **Streichera**, **Ehrbara**, **Schweighofera**, **Bösendorfera** i jeszcze wielu innych sławnych fabryk, tudzież **Fisharmoniki wiedeńskie** i zagraniczne, i powszechnie teraz ulubione **Fletyny** paryzkie, zawsze w wielkim doborze.

Wszystkie te instrumenta są bardzo **mocno zbudowane**, a wyżwymieniony ręczy za ich dobroć i **trwałość**.

A ponieważ instrumenta te trzyma nie w komisie, lecz za gotówkę, przeto może sprzedawać je znacznie taniej. — Mienia także za stare fortepiany i **tanio wypożycza.**

Wchód do składu od ulicy Wałowej obok handlu żelaznego p. Gablenza.

W. Mieding

dawniej Ed. Stankowski

FARBIARZ i POSTRZYGACZ

przy ulicy Jezuickiej naprzeciw ogrodu Jezuickiego pod l. 624$^2/_4$ we Lwowie.

Składając najszczersze dzięki Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy zawiadamiam niniejszem, **iż w mojej Farbiarni przyjmuję wszelkie gatunki materji do farbowania w desenie z odciskaniem farb** i będzie mojem najusilniejszem staraniem położone we mnie zaufanie Szanownej Publiczności przez dokładne wykonanie roboty i w najkrótszym czasie i nadal utrzymać. 1106 3—3

☞ **Wzory różnego rodzaju są w moim lokalu do przejrzenia.** ☜

☞ S. Friedmann ☜

przy placu Halickim, naprzeciw kawiarni J. Müllera, pod l. 1. na 1. piętrze we Lwowie, poleca P. T. szanownym Damom swój nowo otworzony i znacznie pomnożony

WIELKI SKŁAD KONFEKCJI DAMSKICH

po następujących cenach:

Damskie najmodniejsze płaszcze po złr. 22, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 50 i wyżej;
„ **Paletoty** po złr. 14, 18, 20, 25, 28, 30, 32, 35, 40, 45, 40 i wyżej;
„ **Jopki i Katanki** po złr. 6 cent. 50, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15 „
1105 **Również** 4—10

Wielki dobór gotowych sukni mezkich

podług najnowszych krojów narodowych i zagranicznych.

Przyjmuje zamówienia ze sztuki na wszelkie suknie męzkie, a damskie mianowicie: **Płaszcze**, **Paletoty**, **Mantyle**, **Jopki**, **Wierzeby na Futra** i suknie damskie podług najnowszych żurnalów, uskutecznia takowe najskrupulatniej i w najkrótszym czasie, a

☞ **gotowe sprzedaje po cenach tańszych jak każdy inny.** ☜

Dziękując P. T. szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, poleca się i nadal jej łaskawej pamięci.

Ażeby zadość uczynić żądaniom Szanownych Dam, które od niejakiego czasu użalały się na niedoskonałość wykończonych w moim magazynie ubrań, i

będąc powtórnie za granicą,

nie szczędziłem trudów i kosztów do sprowadzenia ztamtąd

najzdolniejszych krawców,

przezco będę w stanie

WSZELKIE ZAMÓWIENIA

podług najnowszych modeli paryzkich jak najakuratniej uskutecznić.

Przy tej sposobności, sprowadziłem oraz

najnowsze teraz wydane fasony

Marynarek, Jaquettes, Casaques, Paletotów i Płaszczy

z najnowszych i najgustowniejszych tu jeszcze nieznanych materyj angielskich, jako też

CAŁKIEM NOWE WYROBY

materyj wełnianych i jedwabnych na suknie damskie.

1133 (1—?)

J. Kühmayer,

we LWOWIE, plac Ferdynanda l. 361.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.

DODATEK do Nr. 272. „GAZETY NARODOWEJ."

Adres w Izbie niższej.

Projekt do adresu Izby niższej, wypracowany przez komisję, przedłożony został w sobotę Izbie; jutro rozpoczną się rozprawy. Ważniejsze punkta tego adresu już podawaliśmy, referując o obradach komisji adresowej. Dzisiaj podajemy całą osnowę. Adres ten jest tak stylizowany, że w Izbie wywiążą się rozprawy dłuższe, i bardzo być może, iż większość ministerjalna w wielu punktach zmieni go stanowczo Projekt ten do adresu brzmi:

„Najjaśniejszy Panie!

Wzniosła przemowa, którą Najjaśniejszy Pan wystosować raczył najłaskawiej do reprezentacji państwa, dotykała najważniejszych interesów państwa. Wysokie znaczenie wyrzeczonych od tronu słów wkłada na Izbę posłów obowiązek, z pełną uszanowania otwartością Najjaśniejszemu Panu przedstawić w wiernej uległości pojmowanie nasze wielkich pytań, poruszających państwo.

Wspólnemi sprawami królestw i krajów cesarstwa, do których konstytucyjnego załatwiania powołano reprezentację państwa jako pełną Radę państwa, Izba posłów odpowiednio ich ważności zajmie się starannie i gorliwie. Równą gorliwość i staranność poświęci Izba sprawom szczuplejszej Rady państwa, której czynność Najjaśniejszy Pan zapowiedział jako bezpośrednio nastąpić mającą. Izba jednakowo czuje się obowiązaną, wyrzec, iż regularna, corocznie wracająca czynność szczuplejszej Rady państwa, jest prawem, uzasadnionem w konstytucji reprezentowanych w niej królestw i krajów, w tem regularnem zwoływaniu jej jest rękojmia konstytucyjnego stanu, a dla dopełnienia tak wielu ważnych i pilnych zadań jej wspólnego prawodawstwa nie można się bez niej obejść.

Izba posłów głęboko musi ubolewać, iż w wielkiej części państwa konstytucyjna czynność się nie rozpoczęła jeszcze, lub też przerwano ją zupełnie. Stanowcze kroki rządu do usunięcia tego stanu, tak szkodliwego interesom państwa i jego mieszkańców, ożywiłyby zaufanie, a Izba posłów powitałaby je z żywą radością.

Oddajemy się nadziei, iż w niedalekiej przyszłości w Lombardzko-weneckiem królestwie obradować będzie reprezentacja kraju, wyszła z wyborów, i uważamy to za przedmiot ważnej troskliwości dla Najj. Pana aby sejm galicyjski jak najprędzej rozpocząć mógł znowu czynność swą, tak przedewszystkiem konieczną dla tego królestwa.

Wysokiej ważności dla całego państwa jest szczególniej przywrócenie konstytucyjnego stanu w obudwu królestwach Węgier i Kroacji. Gdyż tylko w tem widzi Izba posłów drogę do jaknajspieszniejszego rozpoznania istotnych potrzeb państwa i wszystkich jego ludów, i usunięcia trudności, które stoją dotąd na zawadzie pomyślnemu, wspólnemu działaniu wszystkich sił dla interesów państwa i jego części.

Z tego powodu bezzwłoczne zwołanie sejmów tych królestw zaraz po zamknięciu obecnej czynności pełnej Rady państwa, uważamy za nieodzowne. Zaspokoi się tem dobrze uzasadnione i sprawiedliwe żądania w tych krajach, a rząd Jego cesarskiej Mości stwierdzi tem szczere usiłowanie, aby owoce konstytucyjnego życia w Austrji wszechstronnie dojrzeć mogły.

Żywimy ufność, iż prawna reprezentacja owych królestw nie zamknie się przed przekonaniem, iż wspólne traktowanie wspólnych spraw państwa jest interesem wszystkich i jest tym interesem nakazane nieodbicie. Izba posłów nie omieszka z swej strony przyczynić się do wszystkiego co od niej zawisło, aby warując ściślej, w ustawie państwa wyrzeczonej zasady, nadano owym krajom potrzebne gwarancje dla ich autonomii we wszystkich sprawach, zastrzeżonych ich sejmom. (Nie powiedziano więc w adresie, czy zastrzeżonych ustawą lutową, czy dawnemi konstytucjami tych krajów? lecz z kontekstu wynikać się zdaje, że rozumieć należy to zastrzeżenie więcej w duchu ustawy lutowej, skoro adres waruje ściśle przynajmniej zasadę, wyrzeczoną w ustawie lutowej, zasadę wspólnego traktowania spraw wspólnych; p. r.) A gdy miłość ojczyzny i jasne rozpoznanie interesów państwa i jego ludności z ... stron wspólnie działać będą, wtedy powiedzie się dzieło, do którego się ile sił przyczynić, jest każdego świętym obowiązkiem.

Głęboki współudział brały ludy Austrji tak we wszystkich wypadkach, które odnosiły się do dostojnego i szczerze ukochanego domu N. Pana, jak i w zdarzeniach, przez które dostojny cesarzewicz powołany został do zbudowania nowego tronu w dalekiej części świata. Oby pomoc Boska szlachetne jego zamiary i usiłowania, pełne ofiar, doprowadziła do pomyślnego skutku!

Najjaśniejszy Pan ogłosiłeś z tronu wysoką wartość dla Austrji powszechnego pokoju. I Izba posłów uważa zabezpieczony i rękojmię trwałości w sobie mający pokój za nieodzowny warunek pomyślności państwa. Taki pokój dla Austrji ustanowić i ustalić, Izba uznaje za niezmienny cel rządu Jego ces. Mości.

Pokój z Danią położył koniec długoletniemu księztw Zaelbiańskich ciemiężeniu, z pod którego się wydobyć, nie było im dozwolone. Poprzedzająca ten pokój walka, nowych — dzięki waleczności cesarskich wojsk i marynarki — przysporzyła wawrzynów austrjackiemu orężu. ... jeszcze nie dokonane dzieło to, które uzna Wasza ces. król Mość jako cel najwnętrzniejszego całych Niemiec ruchu, i dla którego waleczni synowie Austrji krew przelewali: — księstwa czekają jeszcze ostatecznego uregulowania swoich stosunków, a Izba posłów tuszy na pewne, że rząd cesarski jak najmocniej starać się będzie uwieńczyć dzieło poczęte i wespół z Rzeszą niemiecką dopomódz księztwom do całkowitego ich prawa w kwestji następstwa tronu i do samoistnego ich spraw załatwienia.

Izba posłów uznaje najzupełniej wysoką wartość przymierza z Prusami gwoli pomyślnego rezultatu zakończonej obecnie wojny; nie może jednak zaniechać najwewnętrzniejszego swego przekonania, że równie wysoką wartość ma dla Austrji szczere pielęgnowanie stosunków związkowego przymierza z resztą państw Rzeszy niemieckiej, i że na tem jej zależy. Z radością przeto powita wszelkie usiłowania rządu W. c. Mości, dążące do zapobiegania zachodom separatystycznym, z Związkiem rzeskim sprzecznym, i do związania reformami ustawy rzeskiej jeszcze mocniej węzłów, które wszystkie kraje Niemiec w jedną łączą całość wielką i potężną.

Nieszczęsne wypadki w królestwie Polskiem, które w jednym kraju monarchii sprowadziły zaprowadzenie środków wyjątkowych, przepełniają i nas głębokim smutkiem. Izba wyczekuje od rządu W. c. Mości powinnego odeń według konstytucji przedłożenia powodów, które koniecznem uczyniły zaprowadzenie i częściowo dalsze trwanie owych środków wyjątkowych, a oraz rezultatów, przez nie osiągniętych.

Nie może jednak przytłumić w sobie najżywszego życzenia, aby środków tych wyjątkowych konieczność — jeźli dotąd istniała — jak najrychlej odpaść mogła.

N. Pan raczyłeś zażądać od Rady państwa, aby szczególną zwróciła uwagę na finanse państwa. I rzeczywiście położenie finansów państwa jest bardzo krytyczne.

Wydatki przewyższają ciągle przychód. Wysoko napięty ciężar podatkowy obywateli państwa, zaledwo da się jeszcze podwyższyć. Majątek państwa znacznie umniejszony. Nieustanne użytkowanie z kredytu publicznego, nawet w latach pokoju — musi prowadzić do trudnych kłopotów, i może w końcu spowodować nieszczęsne przesilenie.

Izba posłów w gołej tylko dążności do oszczędzeń, celem przygotowania równowagi w skarbie państwa na dalekie w przyszłości czasy, nie może upatrywać dostatecznej rękojmi dla trwałego uporządkowania gospodarstwa skarbowego; owszem uważa ona za bezzwłocznie potrzebny i jedynie skuteczny krok, aby wrócono do ścisłego uregulowania wydatków państwa wedle miary zwykłych dochodów — wyjąwszy nadzwyczajne wydatki — i przywrócono ową równowagę, tudzież aby wzmocniono siły finansowe państwa, których kraj potrzebuje dla utrzymania swej potęgi i dla zabezpieczenia swej wewnętrznej pomyślności.

Mianowicie niezbędną okazuje się rzeczą, stosownie do intencyj, już pierwej wyrzeczonych przez Najj. Pana, zniżyć wydatki na armię i flotę, a to może się stać bez narażenia, jeżeli sprawy zagraniczne prowadzone będą skutecznie i odpowiednio tylko interesom ludów austrjackich. Tak samo zmienione urządzenia w publicznem życiu gmin i krajów, dozwalają uprościć administrację rządową w najobszerniejszej mierze.

Izba posłów uważając te względy za ważne przy ustanowieniu budżetu wydatków, zabierze się do troskliwego ocenienia projektów do ustawy o regulacji opodatkowania stałego, w interesie sprawiedliwego i jednakowego rozłożenia ciężarów podatkowych. Czy stósowną i odpowiedną jest rzeczą zająć się ustanowieniem preliminarzu na rok 1866 bezpośrednio po zawotowaniu preliminarza na rok 1865, Izba posłów uznaje za dobre zastrzedz sobie uchwałę o tem aż do chwili, kiedy preliminarz rzeczywiście przedłożony będzie.

Rachunek rządowy z roku 1862 weźmie Izba do konstytucyjnego zbadania, ale badanie takie może dosięgnąć prawdziwego znaczenia dopiero wtenczas, jeżeli otrzymamy zapowiedzianą już dawno rozkazem Najj. Pana ustawę o nieodpowiedzialności ministrów, a Izba posłów uważa za swój obowiązek, wypowiedzieć jasno i dobitnie, że ustawa ta tworzy jedno z najbardziej potrzebnych uzupełnień dla konstytucyjnego urządzenia Austrji.

Trudności, pod któremi przemysł w monarchii cierpi, są poczęści skutkiem wypadków, niepodobnych do odwrócenia; lecz nie mało przyczynia się do tego chwianie się waluty, podrożenie kapitałów dla wszystkich gałęzi gospodarstwa narodowego, wywołane potrzebą kredytu publicznego, tudzież niepewność, w jakiej znajduje się kwestja stanowiska handlowo-politycznego Austrji do innych państw niemieckich od dłuższego czasu, i bacząc osobliwie na blizki upływ traktatu clowego z r. 1853.

Izba posłów musi też dla tego ubolewać, że rząd N. Pana zawsze jeszcze nie jest w możności przedłożenia rezultatu układów w tej sprawie. Oddajemy się jednak oczekiwaniu, że wielkie szkody, które powstały w handlowo-politycznym zakresie interesów austrjackich z powodu bezskuteczności dotychczasowych układów a i nadal mu zagrażają, dadzą się umniejszyć zapowiedzianemi zmianami w prawodawstwie clowem. Silniejsze zaś przestrzeganie i popieranie interesów ekonomicznych, nastąpić może tylko przez jednotliwe kierownictwo ich w organizmie rządowym.

Ważność kolei żelaznych, jako środków komunikacyjnych, spowodowała Izbę już w zeszłej kadencji do wyrzeczenia, iż potrzeba jest nowej ustawy o koncesjach kolejowych, przez co ośmieli się nietylko ducha przedsiębiorczości, lecz także i reprezentacji państwa zapewniony będzie należny jej wpływ przy zakładaniu nowych linij.

Powtórnie więc z uszanowaniem prosimy, aby Najj. Pan raczył polecić rządowi, by wniósł taką ustawę przed zgromadzoną Radę państwa.

Izba weźmie pod najstaranniejsze obrady projekta o rozszerzeniu sieci kolei żelaznych, tudzież w ogóle o popieraniu interesów ekonomicznych, jakoteż i inne, które należą do kompetencji zupełnego rajchsratu. Bacząc oraz na zapowiedziane przez Najj. Pana wnioski do Rady państwa szczuplejszej, oddajemy się już teraz nadziei, że zawiązane ze stolicą Apostolską układy umożebnią prawnie uregulować owe stosunki, należące w zakres prawodawstwa, które dotknął akt, zawarty między N. Panem a J. Świątobliwością na d. 18. sierpnia 1855 r.

Najjaśniejszy Panie! Cesarska łaska i przychylność, o której W. c. Mość zapewniłeś członków reprezentacji państwa, podnosi w nas wszystkich uczucie wierności dla naszego ukochanego monarchy; a jak w miłości ku wspólnej ojczyźnie wypowiedzieliśmy z najgłębszą czcią i otwarcie zdanie, którem się kierujemy, tak samo z niezmordowaną wytrwałością i sumiennością poświęcimy się dziełu, do którego zażądałeś Najj. Panie pomocy i rady reprezentacji państwa. — Oby na niem spoczęła błogosławiąca ręka Boga, aby się powiodło ku czci i wielkości państwa, ku sławie jego monarchy, ku zbawieniu jego mieszkańców. Boże zachowaj, Boże chroń, Boże błogosław W. c. Mość!"

Pratobevera, przewodniczący.
Dr. Giskra, sprawozdawca.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż 23. listopada.

(B) Dzienniki, podniecające wojnę Stanów Północnych przeciw Południowym, cieszą się że p. Linkoln otrzymał większość. Zapewniają że to jest wybór Stanów Północnych, że Południowa w niem udziału nie wzięły; owszem, znaczna liczba głosów, dana jego spółzawodnikowi, dowodzi, że nawet w Stanach Północnych są umysły, zdrowo na wypadki się zapatrujące, co by rade ojczyznę i rzeczpospolitą od niechybnej zagłady zasłonić. Niektóre angielskie pisma zapomniały o interesie, tem bóstwie Wielkiej Brytanii, i dziwią się jak Amerykanie Północni mogli się pokochać w Linkolnie, takim niedołędze politycznym. Używają i grubszego wyrazu, którego powtórzyć nie śmiemy. Stało się, wojna trwać będzie, coraz krwawsza, coraz nieubłagańsza. Jefferson Davis oświadcza, że żadnego pokoju nie dozwoli, dopokąd niepodległość Stanów Południowych uznaną nie będzie. Lee zbiera potężne siły i wojnę odporną na zaczepną ma zamienić. Cieszy się dziennik *le Siècle* z wyboru Linkolna, zachęca do wojny, przewiduje upadek Południowych. My nie taimy naszego żalu. Jeśli nadzwyczajne wypadki nie położą tamy olbrzymim usiłowaniom, mającym na celu wzajemne zniszczenie, przewidujemy upadek państwa które wielkie miało posłannictwo, a które dziś zawodzi nadzieje najszlachetniejszych umysłów. Ameryka, tysiączną częścią zmarnowanych skarbów, mogła w życie zamienić zdobyte zadania dziewiętnastego wieku, mogła urządzić pracę i przemysł, mogła tworzyć gminy wzorowe, mogła była przedstawić w praktyce zjednoczenie pracy, talentu i kapitału. — Co robi? niszczy, pali, zabija. Kto i komu te ciosy zadaje? Brat bratu! państwa, które na szyderstwo dziś jeszcze nazywają Stanami Zjednoczonemi!

Co chwila oczekują tu uchwały senatu włoskiego, potwierdzającej przeniesienie stolicy do Florencji i potwierdzającej konwencję z d. 15. września. Dla tego podwojono tu usiłowania za pośrednictwem najdostojniejszych kapłanów, aby za pomocą cesarzowej wpłynąć na umysł cesarza i tego dokazać, żeby wojska francuzkie Rzymu nie opuszczały. Pomylili się. Cesarzowa w dowcipnej odpowiedzi dała im do zrozumienia, że zna swoje obowiązki, że z radością duszy przyczyni się do wszystkich dobroczynnych uczynków, zakładów, że wszelkie prywatne i publiczne nieszczęście nie znajdzie jej obojętną, ale co do zewnętrznych stosunków zupełnie polega na tem co jej małżonek i cesarz przedsięweźmie. W szczególności zaś, co do religii i papieża, nie potrzebuje wpływać na umysł swojego małżonka. Kościół w ogólności i dziś na jego czele stojący kapłan, nie mają gorliwszego naden obrońcy.

Trzech biskupów w listach pasterskich przemawiają za koniecznością utrzymania władzy doczesnej papieża, a dzienniki w Rzymie miały się tak nieżyczliwie i tak ostro przeciw polityce cesarza oświadczyć, że hrabia de Sartiges miał na to zwrócić uwagę kardynała ministra. Zapewniają jednak pisma półurzędowe, że istotnie ton tych dzienników odznacza się złośliwą i niesprawiedliwą niechęcią, ale że ambasada francuzka żadnego kroku nie uczyniła.

Daliśmy wam w jednym z listów poprzednich szczegóły napadu, jakiego się dopuścili marynarze Północni na statek Południowych „Florida." Z przyjemnością się dowiadujemy, że nawet wyższe władze Stanów Północnych naganiają ten akt barbarzyński, naruszający prawa neutralności. Poseł Stanów Północnych, bawiący przy dworze brazylijskim, nagania popełniony gwałt, zaręcza iż nie był nakazany i zapepewne pożądana satysfakcja będzie dana państwu, którego neutralność zgwałcono. P. Webb, który w tej mierze list swój ogłosił, dodaje, iż Ameryka dając satysfakcję, uczyni to zastrzeżenie, iż buntowników Południowych nie może uznać za wojujących.

Gabinet petersburgski, który umie korzystać z wszystkich naszych błędów, widząc, iż znaczna część naszych publicystów obecnie stosunek Polski do Moskwy kolorem katolickim pokrywa, postanowił ucisnąć i kościół i zakony, jako siedlisko buntu i zapory jego władzy. Aby krok ten nie wywołał krzyków na Zachodzie Europy, posłał swego syna do Rzymu, który miał tam zabawić i grzecznemi słowy, szumnemi wydatkami zagłuszyć żal kościoła w Polsce. W tej chwili kiedy te słów kilka piszemy, dowiadujemy się że ani papież, ani kardynałowie nie wpadli w zastawioną łapkę. Dostrzegł carewicz, iż jego pobyt nie dopnie pożądanego zamiaru. Miał w Rzymie kilka miesięcy zabawić. Pobyt ułożony, ukartowany, do skutku nie przyjdzie.

Jakkolwiek nie udało się pochlebnemi wyrazami i rozrzuconem złotem w pole wyprowadzić włoskich kardynałów, najmocniej naganiamy usiłowania, co sporowi Polaków z Moskwą chcą nadać charakter czysto-religijny. Niezawodnie kościół katolicki, religia znacznej większości cierpi i my wołamy o jego swobodę. Ale nie chcemy zapalać wojny religijnej. Byłoby to niezgodne z naszym charakterem narodowym, z naszemi wspomnieniami, z naszym interesem. Byłoby to największym błędem politycznym! Swoboda sumienia to skarb nam przekazany, którego zrzec się nam nie wolno. Tego się młodzi nasi kapłani w rzymskiem seminarjum nie nauczą. To się znajduje w sercu polskiem, na rodzinnej ziemi, na której zginęli: Berkowicz izraelita, Szymon Konarski protestant.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, przyjęcie konwencji z dnia 15. września przez większość Izby deputowanych w Turynie, wywołuje w Rzymie mnóstwo planów i projektów, szczególniej mających na celu wydobycie pieniędzy. Utrzymuje kardynał minister, że kto ma złoto, znajdzie żołnierzy. Pomiędzy innemi środkami zwracają uwagę na zakon maltański. Wprawdzie jego rycerze, pochyleni wiekiem, nieliczni, rozrzuceni po różnych krajach, nie potrafią siłą fizyczną oddać wielkiej posługi kościołowi. Ale mają oni dobra, zapisy, skarby; czemużby nie mieli skarbów tych oddać kościołowi strapionemu, zachowując sobie tyle, ile im potrzeba.? Z tem się odzywają pisma, szukające natchnienia u kardynała-ministra. Przerzucaliśmy rozmaite dzienniki, broniące władzy świeckiej papieża, a ani jeden z nich na tę myśl nie wpadł, żeby Rzym stał się wzorem doskonale urządzonego państwa na miłości. Państwo, któreby w urządzeniu wewnętrznem, w gospodarstwie, w stosunkach domowych i publicznych, wzięło za zasadę nie bagnety, nie przymus, nie więzienia i kary, ale braterstwo i miłość, nie zawodnie urokiem cnót i pomyślności, stałoby się tem czem być powinno państwo papiezkie, najpierwszem państwem na ziemi.

Pożyczka Egiptu zwraca na siebie uwagę nietylko tych co zadania finansowe uważają za ważną naukę w obecnej epoce, ale i tych co przewidując przyszłą walkę na Wschodzie, obliczają potęgę państw, w tym stanowczym pojedynku mających wziąść udział. Obawiano się, żeby ta pożyczka, wypuszczona w chwili, kiedy kapitały się chowają, kiedy Liverpool, Manchester i Londyn tyle domów upadłych pogrzebały, obawiano się, że Egipt i ci co mu fundusze przyrzekli, pożądanej sumy nie znajdą. Wypadek zniszczył te obawy. Zaledwie otworzono subskrypcję w Londynie na pożyczkę egipską, natychmiast ze wszech stron napływały kapitały. Ofiarowano jeden od sta prim, w cztery dni cała suma była złożona. Oto jest skutek gospodarstwa, rozumu i poczciwości, jakie cechują rządy światłe baszy Egiptu.

Dawniej wspomnieliśmy jak ogromne sumy wpłynęły do Egiptu za bawełnę. Egipt najwięcej skorzystał na nieszczęsnej amerykańskiej wojnie. Zdziwić to może, dla czego tak bogate, tak dobrze zagospodarowane państwo może potrzebować tak znacznej pożyczki. Wprawdzie Egipt zarabia kilkadziesiąt milionów corocznie na uprawie bawełny; ale zwierzchnikiem tego państwa jest mąż z wyższemi zdolnościami, co zna doskonale charakter angielskiego państwa. Przewiduje, że w walce z Moskwą będzie mógł liczyć na Anglię, która nie przez sympatję, ale przez interes nie może pozwolić, aby orzeł dwugłowy gniazdo swoje założył w Konstantynopolu. Stara się przeto wszelkiemi sposobami utrzymać przyjaźne stosunki z gabinetem londyńskim. Otworzył porty państwa swego dla towarów angielskich. Jeźli wiele zarabia, wiele wydaje. Wielka Brytania, co roku za kilka dziesiąt milionów towarów wyprawia do Egiptu. Znosi ten haracz basza, ale zarazem powstają u niego drogi żelazne, statki parowe, maszyny, przedsiębiorstwa, które Egiptowi nadają nowe życie. Wtem Opatrzność, jakby chciała doświadczyć wytrwałości niezmordowanego władzcy, zsyła klęski po klęskach, wylew Nilu i nieurodzaj. W innem despotycznem państwie nie jeden władzca pozwoliłby, aby tego rodzaju klęska ciężyła na prywatnych. Ale basza Egiptu wszystkich ziemi swojej mieszkańców uważa za dzieci swoje. Z Liwurny, Tryestu, Genewy, Marsylii i Londynu sprowadził tysiącami bydło, konie i wszystko, co było potrzebne do rolnictwa uciśnionym mieszkańcom. Dla tego kiedy Moskwa za żadną cenę pożyczki nie dostała, basza Egiptu z rozkoszą obcych, z rozkoszą własnych rodaków w cztery dni otrzymał pożądane miliony.

W tych dniach w Paryżu przy końcu tego miesiąca i w początkach grudnia, będą miały

miejsce rozmaite municypalne uroczystości z powodu pokończonych gmachów. Bióra władzy municypalnej jedenastego obwodu, na placu ks. Eugeniusza; budynek wielkiego targu około świątyni templarjaszów; targ na drób i zwierzynę, w dwóch oddzielnych częściach miasta, będą otworzone.

Z tego powodu, wobec tych nieustannych upiększeń, lubiący rachunki statystyczne przypominają, że Paryż według Colberta, w r. 1700 miał 720.000 mieszkańców, a w r. 1800 tylko 547.000. Za Ludwika XVIII. ludność się powiększyła do 900.000. Za Ludwika Filipa doszła do miliona. Dziś, po przyłączeniu przedmieść, dochodzi do dwóch milionów.

Już wam kolega mój doniósł o usiłowaniach i poświęceniu brata Zabielskiego, który tego cudu dokazał, że szkołę młodych tułaczów osobistemi usiłowaniami przez kilka miesięcy utrzymał. Z przyjemnością czytelnicy wasi się dowiedzą, że tak polskie, szlachetne, niezmordowane usiłowania zaczynają przynosić pożądany skutek. Nietylko wszyscy dziś podają rękę Zabielskiemu, ale loterja, do której damy i artyści pracą się przyczynili, otwiera się jak najpomyślniej; kilka tysięcy biletów w trzech dniach umieszczonych zostało.

Bruksela 24. listopada.

⚍ Projekt przedłożenia w Izbie belgijskiej prawa z r. 1835 (o którym wczoraj pisałem) na nowe trzy lata, wszedł znowu na porządek dzienny i wkrótce przyjdzie pod dyskusję, a tymczasem dzienniki liberalne, nawet przychylne gabinetowi, oświadczają się przeciw przedłużeniu drakońskiego przepisu, co upadł pod ciężarem powszechnego potępienia.

Czy myślicie, że Izba odrzuci projekt pana ministra? Bodajby, ale mnie się zdaje przeciwnie, i sądzę, iż niedługo dziennikowi polskiemu przyjdzie tu wytrwać próby tego rodzaju, jakie inne pismo polskie w Lipsku przecierpiało. Prawo obowiązujące dotknąć go nie pozwoli wprawdzie: drukarz p. Dehon, Belgijczyk, ma prawo drukować wszystko, byle praw belgijskich nie obrażał, wydawcy i redakcja w Paryżu bezpieczni od pogróżek pana ambasadora moskiewskiego, ale policja wytransportuje z Belgii wszystkich zecerów Polaków. Jeżeli redakcja zdoła znaleźć zecerów Belgów, mogących składać po polsku, i korektora, również Belga, wtedy wszelkie usiłowania pana ambasadora, wszelkie pogróżki, z jakiemi się odzywa p. Kałuszyn, jego sekretarz, na nic się nie zdadzą.

Przytaczam ten fakt, aby wskazać wam środki, jakich się chwyta Moskwa, pragnąc stłumić nawet po za granicami swemi wszelkie swobodniejsze słowo. Mniejsza o to że to środek niegodny względem tych, którzy mają być dotknięci, mniejsza o to, że ten środek ubliża godności belgijskiego narodu i jego wolność zapiera, mniejsza o to, że może nie osiągnąć celu, ale dla Moskwy dobry, bo prawdopodobnie może kilku robotnikom tułaczom odebrać kawałek chleba i może zamknąć, lub choćby dalej usunąć jedne usta, jej przeciwne.

Powiedziałem, że krok podobny jest ubliżeniem godności narodu i rządu belgijskiego, zaparciem jego wolności. Powtarzam to. Przypuśćmy bowiem że Belg, czystej flamandzkiej lub walońskiej rasy, jaki pan Dehon lub kto inny, bądź dla własnego przekonania i jego propagandy, bądź dla interesu, zarobku, sposobu do życia, pragnie wydawać dziennik polski. Prawa krajowe pozwalają mu na to, pozwalają mu nawet nie pytać się wcale czy jego dziennik będzie miłym ambasadzie moskiewskiej; pozwalają mu wyłożyć na to koszta, sprowadzić czcionki i maszyny, wynająć ręce ludzkie aby składały, oczy aby poprawiały omyłki, pióra wreszcie aby pisały, przepisywały albo tłomaczyły. Przeciwko temu nikt mieć nic nie może; ale od wolnej woli ambasadora moskiewskiego zależy mu odebrać te pióra, te oczy, te ręce, uniemożebnić jego zamiar, zrujnować jego mienie, zabić jego plany. Jestto rodzaj konfiskaty majątku, którą rząd moskiewski ma prawo zrobić w Belgii, na zasadzie prawa z 1835 roku, konfiskaty, nie lepszej od murawiewowskich, bo połączonej tak jak tamta z konfiskatą woli.

Czy znajdzie się w Izbie brukselskiej choć jeden głos wymowny, coby te fakta przedstawił współreprezentantom wolnego narodu, i czy ci reprezentanci pójdą za tym głosem rozsądku?

Wkrótce wam o tem powiem.

Proces Polaków w Berlinie.

Dokończenie posiedzenia z d. 23. listopada.

14. Książę Roman Wilhelm Czartoryski.

Prokurator Mittelstaedt powracając na wstępie do znanego swego bonmot o zupełnym braku magnatów polskich w licznem gronie obżałowanych rodaków naszych w Berlinie, oświadcza, iż bynajmniej nie chciał dotknąć tem księcia Romana Czartoryskiego, gdyż jakkolwiek przyznać musi, że tenże jest synem magnata, krwi jak najczystszej, przecież w oczach jego mimo to nie uchodzi za magnata, ponieważ nie jest głową rodziny i nie reprezentuje wielkiej posiadłości ziemskiej. Pan Mittelstaedt raz jeszcze zatem powtarza, że nie miał zamiaru obrazić rodziny książąt Czartoryskich.

Przystępując do rzeczy oświadcza prokurator, że książę Roman nie zaprzeczył, iż od połowy marca aż do drugiej połowy kwietnia zakupywał broń w Londynie, za wysoką sumę 1445 funtów szterlingów. Prokuratorja musiała ztąd przyjść do przekonania, że książę należał do organizacji komitetowej Działyńskiego i miał świadomość jako też zamiar, nietylko przeciw Moskwie ale także przeciw Prusom przygotować walkę. Świadomość ta zbrodniczego celu spowodowała księcia do zatajenia nazwiska i poufnego stosunku w listach, pisanych do wuja swego hr. Działyńskiego, w których donosił o transportach broni. Zatajenie to jest jednem z najważniejszych momentów oskarzających. Tu należy wziąć na uwagę jeszcze, iż obżałowany jest członkiem tej rodziny, która pomiędzy wychodźcami najświetniejszą i najznakomitszą odgrywa rolę. Nie można przypuścić, aby, jeźli który z Czartoryskich wejdzie w taki związek z Działyńskim, obydwaj nie byli świadomymi celu, do którego obydwaj dążą. Władysław hr. Zamojski uprasza księcia, aby wpływu swego na hr. Działyńskim użył do wybadania go, jak stoi z powstaniem; list księżnej matki objaśnia go z stosunkami poznańskiemi i organizacją wypraw.

Są to fakta dowiedzione, a wzięte razem poświadczać muszą, że stanowisko i zamiary Działyńskiego były znane księciu. Zależy zatem tylko jeszcze na tem, jak dalece współudział księcia rozciągał się w tych celach. Prawo niestety, najmniejszą tylko w takim razie uznaje karę i nie dozwala przypuścić okoliczności łagodzących. Prokuratorja znajduje się w tem przykrem położeniu, że nie może w stosunku familijnym księcia do hr. Działyńskiego, ani też w pokrewieństwie jego z domem panującym pruskim, (książę jest wnukiem księżniczki pruskiej; p. r.), które to ostatnie powinno było wstrzymać go od gonienia za zarzuconem mu w oskarzeniu przedsięwzięciem, upatrywać okoliczności łagodzących. Nie pozostaje prokuratorji jak to jedyne przekonanie, że książę Roman więcej był Czartoryskim, aniżeli krewnym królewskiego domu pruskiego. Z tych to powodów zmuszoną jest prokuratorja wnieść naprzeciw obżałowanemu księciu Romanowi Wilhelmowi Czartoryskiemu na mocy §§. 61, 62, 63 i 35 kodeksu karnego o karę 6 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na 6 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Janecki: Skarżyła się niedawno co prokuratorja, że jej zarzuciłem, iż wszystko od razu stawiwszy na kartę: va banque! wykrzykuje. Cóż przecież miałbym obecnie powiedzieć, gdy taż prokuratorja królewskie nawet nazwisko Czartoryskich zestawia ze wstrętnem pojęciem pruskiego cuchthauzu?! Zaiste, znów tu odwołać się muszę do uwagi, którą przed laty przy obradowaniu nad kodeksem karnym wyrzekłem, że jeśli sąd wysyłać będzie do cuchthauzu mężów, którym niepodobna nawet przypisywać pobudek nieszlachetnych i poziomych, cuchthauz będzie musiał postradać cechę hańbiącą, którą obecnie do kary tej przywiązują. — Co się tyczy rzeczy samej, zauważyć muszę, że teraźniejsze oświadczenia prokuratorji wręcz są przeciwne tym, które przywiedziono przy uwolnieniu księcia z więzienia. Wówczas przyznano między innemi, że książę nie mógł być członkiem komitetu poznańskiego, że on nie mógł ściągnąć na siebie odpowiedzialności za działania tegoż. Jakaż zatem pobudka spowodować mogła prokuratorję do nagłej zmiany w pierwotnych orzeczeniach? (Obrona przynajmniej nie otrzymała żadnej wiadomości o nowych faktach oskarzających. — Tu zbija mowca zwykłym talentem punkt po punkcie wszystkie oskarzające wnioski prokuratora, wyprowadzone z korespondencji księcia z hr. Działyńskim, z księżną matką i hr. Władysławem Zamojskim. — Najmniejszego, powiada dalej, nie można znaleść oparcia w rzeczonych listach ku udowodnieniu, jakoby książę miał knować jakieś zamiary nieprzyjaźne przeciw Prusom. Tem samem zaś upada wszelki dowód, któryby wyprowadzono z materjału piśmiennego. Mniej jeszcze ostać się może, co prokuratorja wydedukowała z stosunków rodzinnych księcia Romana Czartoryskiego. Nie jest to już bynajmniej konkluzją, ale najpłonniejszą prezumcją. Znaleziono wprawdzie listy księcia, pisane do hr. Działyńskiego, ale nie odwrotnie hr. Działyńskiego do księcia, z których by wnosić można, że książę wiedział o działaniach i naradach komitetu. I z owych 1.500 funtów szterlingów, które prokuratorja zwie ogromną sumą, nie można wnosić, aby książę nie sądził, iż działa z prywatnego polecenia swego wuja. Hr. Działyński dość jest bogaty, aby sumki takie mógł poświęcać na bagatele, jeźli mu to sprawia przyjemność. Ważnym dowodem odwodowym jest wreszcie powrót księcia do Prus, gdzie przez 4 miesiące w najzupełniejszem przekonaniu o swej niewinności przemieszkiwał. W niczem zatem nie dowiedziono księciu dolus przeciw Prusom, i dla tego wniosek o uwolnienie go najzupełniej jest usprawiedliwionym.

Prokurator Mittelstaedt odpiera, że prokuratorja przyzwalając dawniej na uwolnienie księcia z więzienia, przypuszczała, że przy stawieniu wniosków o karę chodzić będzie jedynie o czyny przygotowawcze. Odtąd przecież przekonała się, że wniosków takich stawiać nie może, ponieważ prawo opiewa, że kto czyny zbrodni stanu przygotowuje, współuczestnikiem jest tejże zbrodni stanu.

15) Książę Mikołaj Konstanty Radziwiłł.

Prokurator Mittelstaedt wnosi o uznanie obżałowanego księcia niewinnym.

Rzecznik Lisiecki: Sprawa ks. Radziwiłła szerokie właśnie przedstawiała mi pole do gruntownego zwalczenia systemu obecnego oskarzenia. Dzięki umiejętnemu poprowadzeniu rozpraw przez p. prezesa, znalazłem się w tem szczęśliwem położeniu, iż ku mej wielkiej radości nie potrzebuję się na to pole puszczać i przykrego dla mnie wypełniać obowiązku. W żadnej sprawie machinacje policji nie wyszły tak jasno na wierzch, jak właśnie naprzeciw księciu Radziwiłłowi.

Prezes. (przerywając) Oskarzeń tych nie zdolano udowodnić.

Rzecznik Lisiecki: Machinacje policji w sprawie mego klienta tego były rodzaju, że zmuszony jestem wykazać je.

Prezes: Ależ to już niejedrokrotnie uczyniono.

Rzecznik Lisiecki ciągnie rzecz swą dalej i wytyka, że obżałowany książę nietylko przeciw Prusom, ale nawet przeciw Moskwie żadnych niebezpiecznych i nieprzyjaźnych nie knował zamiarów.

Książę Radziwiłł zabiera głos i potwierdziwszy we wszystkiem słowa obrońcy, uprasza Wysokiego trybunału, aby mu raczył podać jakąkolwiek gwarancję, że go po raz drugi nie spotka już w Prusach tego rodzaju uwięzienie bez najmniejszej przyczyny.

Po krótkiej replice prokuratora Mittelstädta sprawa ta zostaje załatwioną.

16) Właściciel dóbr, Wacław Koszutski z Magnuszewic.

Obżałowanego oskarza prokuratorja, jakoby sprawował urząd komisarza wojennego, i na mocy tego wnosi naczelny prokurator przeciw niemu

o karę 10 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie go na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven odpiera, że jeśli nawet osoby te, które oskarzenie oznaczyło jako członków komitetu, zaprzeczyły wszelkiemu zamiarowi zbrodni stanu, tem bardziej należy oczekiwać tego od osób, które, wedle oskarzenia, miały wypełniać tylko czynności komisoryczne. Zbyt śmiałym wydaje mu się być skok prokuratorji, która obecnie wszystkim obżałowanym tej ostatniej kategorji chciałaby imputować intencję zbrodni stanu. Obrońca wykazuje następnie, że obżałowany wcale nie przyjął urzędu komisarza wojennego, który mu ofiarowano, i że notatki w pugilaresie Działyńskiego, dotyczyć się mające obżałowanego, jak najniedokładniej przetłomaczono. W końcu oświadcza obrońca: że prokuratorja powinna także bronić interesu obżałowanych. Zasadę tę nieraz słyszał wypowiadaną, nigdy przecież wprowadzoną w życie. Obrońca wnosi o uwolnienie obżałowaneno.

17. Proboszcz ks. Stanisław Rymarkiewicz z Kotlina.

Prokurator Mittelstaedt usiłuje udowodnić obżałowanemu, że był komisarzem komitetu poznańskiego i że brał udział w wyprawie sławoszewskiej. Że zaś karę należy zastósować do osobistości, ukarań poprzednich a mianowicie do piastowanego przez obżałowanych urzędu, przeto wnosi prokuratorja o uznanie ks. Rymarkiewicza winnym zbrodni stanu, i na mocy §§. 61, 62, 34 i 35 kodeksu karnego wnosi karę 15 lat więzienia w cuchthauzie i oddanie na 10 lat następnych pod dozór policyjny.

Rzecznik Elven zbija nasamprzód twierdzenia prokuratorji co do istoty czynu, zarzuconego obżałowanemu. Gdyby nawet, powiada obrońca, wszystko przyznano, to przecież zapewne jeszcze zachodziłoby pytanie, czy udział w organizacji w ogóle jest karygodnym. Prokuratorja dedukuje tendencje zbrodnicze z formy dekretów, które niczem innem nie były jak zwykłemi rozkazami, wymagającemi bezwarunkowego posłuszeństwa. Ton rozkazujący był koniecznym wynikiem okoliczności i bynajmniej nie usprawiedliwia przypuszczeń prokuratorji, jakoby komitet chciał uzurpować władzę legalną. Czyż wzbroniono jakiejkolwiek władzy posłuszeństwa, czyż nie uiszczono się wszędzie aż do grosza? Przeciwnie, wszystko szło dawnym torem, a chociaż przyznać należy, że tu i ówdzie przekroczono przepisy policyjne, to przecież najstanowczej wypada odeprzeć wszelki cień zamiaru nieprzyjaznego Prusom.

Prokuratorja wyprowadziła następnie z godności kapłańskiej obżałowanego zarzut szczególny przeciw niemu i wniosek o tem wyższą karę. Zarzut ten upada przecież porówno z oskarzeniem. Co wreszcie dotyczy walki z Moskwą, być może że byłoby lepiej, gdyby apostołowie słowa Bożego pozostali byli niewzruszenie wiernymi swej misji. Ależ i pod sutanną kapłana bije serce męzkie, a jeźli się rozważy, jak okropnie pokrzywdzono naród polski, jak haniebnie zdeptano nogami najświętsze jego ołtarze i znieważono jego religię, zaiste, wtedy nie można nawet kapłanowi uczynić zarzutu, iż działał w ten sposób, jak to uczynił obżałowany. — Obrońca wnosi o uwolnienie swego klienta.

Obżałowany ksiądz Rymarkiewicz: Będąc przez prokuratorję napastowanym w urzędzie moim kapłańskim, czuję się spowodowanym do oświadczenia, żem przez lat cztery studjował teologię, dobrze świadom jestem obowiązków katolickiego kapłana. Dla tego zwolnić mogę p. zastępcę naczelnej prokuratorji od udzielenia mi jakichkolwiek nauk co do tego, jak mam działać i co mam pouczać. Zresztą nic więcej nie mam do nadmienienia, i oświadczyć tylko muszę, że nie poczuwam się bynajmniej do winy, którą mi oskarżenie zarzuca.

Przeciw następnemu z rzędu 18mu obżałowanemu, dr. Niklewskiemu z Jarocina, wnosi prokuratorja o uwolnienie.

Koniec posiedzenia o godzinie 3¼. Najbliższe posiedzenie jutro w czwartek, o godzinie 9½.

Ostatnie wiadomości.

Berlin d. 26. listopada. Podana przez *Nordd. Allg. Ztg.* wiadomość o zasystowaniu powrotu wojsk pruskich z księztw, wzbudza senzację. Jak mówią, uchwała ta stanęła wspólnie z Austrją w skutek misji księcia Hohenzollern w Wiedniu.

Paryż 26. listopada. Pełnomocnik de Clerc udaje się do Berlina. Przy ostatnich konferencjach nad traktatem handlowym oświadczyła Francja, że względem Austrji żadnych ustępstw uczynić nie może.

Wanderer dowiaduje się o jakiejś depeszy moskiewskiej z najnowszych czasów, wystosowanej do dworu francuzkiego w sprawie polskiej. Gorczakow ma zapewniać, iż załatwieniu tej sprawy rząd moskiewski pomimo wszystkich próbek interwencji dyplomatycznej, poświęcił całą swoją uwagę. Załatwi on ją samodzielnie, ale mimo to nie pogardzi dobremi radami. Gorczaków dziękuje ces. Napoleonowi za jego rady, dawane zawsze z uwzględnieniem interesów cara, i wyraża życzenie dalszej na przyszłość wymiany zdań co do sprawy polskiej, do czego tem większą przykłada wagę, ile że takie znoszenie się jest czynnikiem uznanej dawno z obu stron (t. j. z francuzkiej i moskiewskiej) potrzeby wzajemności. Po kilku zwrotach dalszych występuje Gorczakow nakoniec z życzeniem, aby rząd francuzki pewną liczbę wychodźców polskich, znajdujących się na dołączonym do depeszy spisie, zniewolił do powrotu, a większą część przebywającej w Paryżu bez zatrudnienia i utrzymania emigracji lub prawnie nieupoważnionej do przebywania tamże, wydalił ztamtąd.

Jak donoszą do *Gen. Corr.*, usiłował ponownie poseł francuzki przy dworze rzymskim, hr. Sartiges, pozyskać kardynała Antonellego dla konwencji i wskazywał na finansowe korzyści, jakieby wypłynęły dla kurji z przystąpienia do konwencji. Kardynał miał jednak odpowiedzieć, że między Rzymem a Turynem nie zachodzi w ogóle żadna sprawa finansowa, i dodał następnie zapewnienie: „Wszystko czego sobie obecnie papież życzy od cesarza francuzkiego, ogranicza się na tem, aby dozwolił wiernym katolikom wszędzie bez przeszkód składać świętopiętrze i sprawił, aby pieniądze te dochodziły punktualnie i w całości do Rzymu. Świętopiętrze, które zresztą wkrótce ulegnie zupełnie nowej organizacji, wystarczy wtedy samo na potrzeby stolicy apostolskiej. Zarazem wezwać miał kardynał posła francuzkiego, aby rozpoczęto wstępne przygotowania do wycofania wojsk francuzkich z Rzymu, dodając, że ponieważ litera bez wątpienia lojalnie pomyślanej konwencji strzeże i w takim razie przed obcą inwazją, 8.000 krajowego wojska wystarczy do utrzymania spokoju i porządku wewnątrz." Jeżeli wiadomości te są prawdziwe, to nie można zaprzeczyć, że dyplomaci francuzcy i włoscy znaleźli godnego przeciwnika w Antonellim. Jak Napoleon przyjmie doniesienie o tem „non possumus" kurji rzymskiej, trudno przewidzieć, zwłaszcza gdy nieznane są jego dalsze zamiary co do konwencji.

Korespondent warszawski *Gaz. Wrocławskiej* donosi pod dniem 24. listopada: „Pospieszam udzielić wam z najpewniejszego źródła następującą wiadomość. W najwyższych kołach urzędowych mówią tajemniczo o nowych instrukcjach, które car po swym powrocie z Nizzy przesłał Bergowi. Jestem w stanie podać wam autentyczną treść tych tajemniczych instrukcyj. Opiewa ona:

1) Jenerał Berg ma jaknajspieszniej nadesłać obszerne sprawozdanie z ogólnego stanu Królestwa a mianowicie miasta Warszawy, i wyjawić swe zdanie, czyli i w których powiatach kraju znieść można bez szkody stan oblężenia?

2) W uwolnionych od stanu oblężenia obwodach kazać podpisać adres do cara, któren usilnie upraszać ma o zupełne wcielenie Królestwa w carstwo moskiewskie.

Ręczę wam za zupełną autentyczność tej wiadomości."

Gen. Corr. prostuje wiadomość o zaprowadzeniu sądów wojennych w prowincjach Lombardzko-weneckiego królestwa o tyle, że prawo wojenne ogłoszone zostało tylko w 18 dystryktach prowincyj Belluno i Udine.

Telegramy Gazety Narodowej.

Berlin 27. listopada. W skutek rozkazu gabinetowego nietylko pozostaną dotychczas stojące w księztwach załogą wojska pruskie w swych stanowiskach, lecz oprócz tego nowe tam będą posłane.

Altona 27. listopada. O wstrzymaniu wojsk pruskich, powracających do domu, urzędownie zawiadomiono władze tutejsze. Pruskie wojska, które wczoraj przechodziły przez Hamburg do domu, dzisiaj powróciły tu znowu.

Moskwa (miasto) **26. listopada.** *Moskiewskie Wiedomosti* piszą: Interesa moskiewskie wymagają niesienia pomocy Austrji w kwestji weneckiej. Trzeba usiłować akcję zwrócić na konwencję co do Rzymu. Lecz rząd moskiewski nie powinien Austrji pozostawić w wątpliwości co do swego sposobu myślenia, gdyż tym sposobem przyczynić się może do zachowania pokoju.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis Smochowski. Redaktorowie odpowiedzialni: Jan Dobrzański i Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.